

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4.80 — z dostawą 5.30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5.30 — Zagranicą 7.00 zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-
POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p.
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Pieść na stole i broń w kieszeni.

W Hadze, po długotrwałych i zawziętych targach, w których stroną atakującą, bohaterem głównym, a w końcu zwycięscą, jest p. Filip Snowden, angielski minister skarbu, przyszło do porozumienia w kwestiach finansowych, przy którym Anglja — jak kunsztownie obliczają pisma — wy mogła spełnienie 83% swoich pretensyj finansowych. P. Snowden chadzał dotąd zasępiony i uderzał pięścią w stół. Dziś jest już zapewne uśmiechnięty i w najlepszej zgodzie rozmawia ze swoimi partnerami. Ma po temu pełne powody. Mimo, że zgoła nie jest zawodowym dyplomata, ani negocjatorem, i ma za sobą niespełna roczną karierę ministerjalną w obu rządach p. Mac Donalda, zmusił zawodowych dyplomatów do daleko idących ustępstw i jak żaden z nich umiał zmobilizować całą opinię publiczną swego kraju w obronę sformułowanych przez siebie żądań. P. Filip Snowden jest dziś z pewnością najpopularniejszą osobistością w Anglii, rodzajem bohatera narodowego. Dzięki niemu pozycja rządu partji pracy, w którym jest bezsprzecznie pierwszą osobą, niesłychanie się wzmocniła.

Dramatyczne napięcia konferencji i gwałtowne starcia w czasie pierwszego jej rozdziału, który można nazwać finansowym, wprawiły w ruch ogromną ilość maszyn do pisania i piór dziennikarskich. Stawiano — z przekonania czy dla sensacji — najczarniejsze horoskopy i spodziewano się najgroźniejszych zawiślań. Myśmy tu byli od początku optymistami, o ile o konferencję chodzi. Pisaliśmy m. in. 14 b. m.; „...burza wyładuje się na początku konferencji i wskutek tego będzie dość czasu na wy pogodzenie się“. W Anglii i p. Snowdenowi z pewnością nie mniej niż innym zależało na szczęśliwym ukończeniu obrad. Ale p. Snowden był graczem śmielszym i bystrzejszym psychologiem. Może i on się bał ryzyka rozbicia konferencji, ale liczył na to, że strach jego partnerów jest większy — i na tem polegała w tym wypadku jego odwaga, jak to i w wielu wypadkach dzieć się zwykło. Francja ma na karku spłatę swoich długów amerykańskich. Włochy, nawet faszystowskie, nie mają odwagi przeciwstawić się wyraźnie Anglii. Niemcom zależy na załatwieniu planu Younga, ze względu na zawarte w nim dla Niemiec ulgi finansowe i na ewakuację Nadrenji, która będzie następstwem przyjęcia planu. P. Snowden zeskontował wszystkie te nadzieje i obawy, jak i ciche poparcie Ameryki, wydał bitwę i postawił na swoim

Rozpoczyna się wobec tego nowy rozdział konferencji, sfinalizowanie jej strony politycznej, przedewszystkiem sprawy ewakuacji. Obrady komisji politycznej w tej kwestji po unęły się daleko i czekano tylko na to, aby komisja finansowa załatwiła się z planem Younga. Mówią już o tem, że ewakuacja pozostałej części Nadrenji zakończy się w ciągu roku 1930

W każdym razie Niemcy dają teraz dowody wielkiej pewności siebie. Jak poprzednio zapewniały, że w razie nie przyjęcia planu Younga nie myślały dalej płacić rat wyższych, przewidzia-

14 ministrów przemysłu i handlu przybywa wkrótce do Poznania.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29 sierpnia. Dnia 12 września na zaproszenie Rządu Rzeczypospolitej przybędzie do Polski, celem zwiedzenia P. W. K. 14 ministrów przem. i handlu państw europejskich. Zjazd dostojnych gości w tak okazałej liczbie jest kolosalnym sukcesem wystawy.

Warszawa, 28 sierpnia. W dniu 12 września r. b. przybywa do Poznania dla zwiedzenia P. W. K. czeski minister przemysłu i handlu, p. Wł. Nowak, w towarzystwie sekretarza oso-

bistego. Jednocześnie z ministrem Nowakiem przyjeżdżają dr. J. Preiss, generalny dyr. „Zivnostenska Banka“, inż. Fr. Hodač, generalny sekretarz Związku Czeskich przemysłowców i p. Levenstein, generalny dyrektor Zakładów Skoda. Wycieczce towarzyszyć będzie radca naszego poselstwa w Pradze, p. Münich, oraz na terenie Polski radca M. S. Z. Pawlica. Po zwiedzeniu Wystawy goście czescy wyjadą do Gdyni dla obejrzenia portu.

Treść nowej skargi litewskiej.

Kowno, 29 sierpnia. (AW.) Prasa tutejsza podaje treść ostatniej noty Waldemarasa do Ligi Narodów, polemizującej z odpowiedzią Rządu polskiego na pierwszą notę litewską z dnia 11 lipca r. b. Waldemarasz zarzuca m. in. Rządowi polskiemu „tworzenie band t. zw. emigrantów litewskich“, które rzekomo miały z pomocą aktów terrorystycznych i różnych zamieszek dążyć do obalenia obecnego rządu na

Litwie. Rząd litewski domaga się utworzenia komisji, któraby zbadała rzeczywisty stan rzeczy w tej sprawie. Komisja ta powstałaby na zasadzie rezolucji Ligi Narodów z dnia 10 grudnia 1927 i otrzymalaby od rządu litewskiego ogromny materiał w tej sprawie. Cała nota ułożona była przez Waldemarasa po uzgodnieniu jej treści z prezydentem Smetoną, którego Waldemarasz odwiedził w Połdże.

Przed sesją Ligi Narodów.

Berlin, 28 sierpnia. (PAT.). Półurzędowy komunikat oświadcza, że prowizoryczne przewodnictwo delegacji niemieckiej na najbliższym zgromadzeniu Ligi Narodów objąć ma hr. Bernsdorff. Nie wiadomo jeszcze, czy wszyscy delegaci niemieccy, biorący udział w konferencji haskiej, udadzą się do Genewy. Wydaje się jednak pewne, że Stresemann wyjedzie do Genewy po zakończeniu obrad haskich. Biuro Wolffa podaje, że również inni członkowie Rady, którzy nie będą mogli przybyć na czas do

Genewy, ze względu na przedłużające się obrady haskie, będą do czasu swego przybycia reprezentowani przez zastępców. Brianda zastępować będzie kierownik wydziału Ligi Narodów francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Massigli.

Haga, 29 sierpnia. (AW.) Potwierdza się wiadomość, że ani Briand ani Mac Donald ani Stresemann nie wezmą osobiście udziału w rozpoczynającej się w piątek sesji Rady Ligi Narodów.

Budowa linii kolejowych na Pokuciu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29 sierpnia. Ministerstwo Rolnictwa przystąpiło we własnym zakresie do budowy 110 kln. wąskotorowych kolejek górskich nad Czeremoszem, które ułatwią przewóz drzewa przez terytorjum Rumunji do Śniatyna. Już od dłuższego czasu władze państwowe zastanawiały się nad tem, jak przeciwdziałać katastrofom wylewów, którym ulegają okolice w dolinie Czeremoszu. Spław licznych transportów drzewa Czeremoszem, przyczynia się w dużej mierze do tego, że rzeka zalewała brzegi.

Ministerstwo Rolnictwa ustaliło w porozumieniu z Min. Robót Publ., że należy zaniechać spławu drzewa na tej

rzece i szukać innej drogi przewozu. Obecnie Min. Rolnictwa przystępuje do opracowania programu budowy kolejek ogólnej długości 110 kln. Kolejki górskie do Kut będą wąskotorowe, w Wyżnicy natomiast nastąpi budowa na tor przeładunkowy normalny. W ten sposób transporty drzewa będą iść przez terytorjum rumuńskie do Polski drogą na Śniatyn. Obliczono, że koszt budowy jednego kln. wyniosą 80 tysięcy zł., ogółem więc budowa tych linii wyniesie niespełna 9 milj. zł. Roboty przy budowie linii rozpoczną się wkrótce, gdyż Min. Rolnictwa posiada zapewne w budżecie środki na ten cel.

do tej akcji. P. Stresemann, zmuszony liczyć się z nastrojami, sam z kolei uderza pięścią w stół. Jest to jednak efekt obliczony jedynie na galerję polityczną.

Rezultaty, które Niemcy wyniosą z Hagi, będą bardzo znaczne i jeśli jest jaka sprawiedliwość na świecie — w polityce podobno nie bywa ona częstym gościem — to niemiecki minister spraw zagranicznych nie powinien obawiać się o swoje stanowisko.

PODPISANIE UMOWY LOTNICZEJ POLSKO-NIEMIECKIEJ.

Berlin, 28 sierpnia. (PAT.). Dziś o godz. 5 popołudniu podpisana została umowa pomiędzy Rzeszą niemiecką a Rzeczpospolitą Polską o żegludze powietrznej. Ze strony Polski umowę podpisał poseł Rzplitej w Berlinie Knoll oraz radca prawny Babiński, ze strony Niemiec zaś radca Kepke.

ECHA KATASTROFY POCIĄGU PARYŻ - WARSZAWA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29 sierpnia. Dowiadujemy się, że Ministerstwo Komunikacji otrzyma pełne odszkodowanie za rozbite i uszkodzone w katastrofie pod Buir wagony, a osoby prywatne będą dochodziły swych roszczeń na drodze cywilnej. Prawdopodobnie — jak to zwykle bywa w takich wypadkach — dojdzie do porozumienia na drodze polubownej umowy pomiędzy stronami. Ponieważ koleje niemieckie nie mogą się tłumaczyć ani siłą wyższą, ani działaniem osób trzecich, więc będą musiały ponieść w całej rozciągłości odpowiedzialność za katastrofę.

WIZYTA LOTNIKÓW FRANCUSKICH W POLSCE.

Paryż, 28 sierpnia. (PAT.). Eskadra 9 wojskowych samolotów francuskich, udająca się do Polski przez Pragę, przybyła dziś do Strassburga o g. 8 rano. O godz. 9.30 samoloty odleciały w dalszą drogę.

PRAWOSŁAWNI ODRZUCAJĄ PROPOZYCJĘ MARJAWITÓW.

Warszawa, 29 sierpnia. (AW.) Synod cerkwi prawosławnej w Polsce rozpatrywał propozycję biskupów marjawickich o połączeniu się obu obrządków i postanowił udzielić odpowiedzi odmownej. Jako powód odmowy Synod autokefalicznego kościoła wschodniego zaznacza, że marjawici nie tylko odrzucili celibat biskupów, ale wprowadzili w swem wyznaniu hierarchję kobiecą.

STARCIA KOMUNISTÓW Z HITLEROWCAMI.

Berlin, 28 sierpnia. (PAT.). W okolicach Spittelmarkt we wschodniej części Berlina doszło wczoraj do ostrego starcia między grupą komunistów, a socjalistami narodowymi. Przeciwnicy walczyli przy pomocy rewolwerów, noży i lasek. Kilka osób odniosło rany. Policja rozpedziła walczących i dokonała kilku aresztowań. Podobne sceny rozgrywały się wczoraj wieczorem w jednej z sal publicznych w Charlottenburgu, gdzie również miała miejsce bójka pomiędzy komunistami i narodowymi socjalistami. Kilka osób odniosło rany.

NAPAD NA KASJERÓW.

Hanover, 28 sierpnia. (PAT.). Dwaj kasjerzy hanowerskiego Banku Ziemińskiego, udając się przez jedną z ożywionych ulic miasta do oddziału Banku Rzeszy, zostali w biały dzień napadnięci przez dwóch bandytów, z których jeden porwał worek z pieniędzmi, drugi zaś strzelił do wołającego o pomoc urzędnika Banku. Zanim zdołano przybyć na pomoc, bandyci wskoczyli do samochodu i uciekli z łupem, wynoszącym 50.000 mk.

Nosił wilk, ponieśli i wilka.

Z przyjdum komitetu wykonawczego III Międzynarodówki usunięty został kilka dni temu jeden z najwybitniejszych jego członków — Bucharin. Po Trockim, który propagował konieczność wzięcia kursu «na lewo» przyszła kolej na Bucharina, któremu dla odmiany zarzucono „prawicową” herezję.

Jak to niedawno jeszcze uchodził Bucharin za najprawowierniejszego z prawowiernych! Toć jego »Elementarz komunizmu« był rodzajem katechizmu III Międzynarodówki, a to co mówił na kongresach i zjazdach partyjnych, to co z urzędu głosił przeciwko »nowinkarzom« z prawa i z lewa, szło z ust do ust, jako ostatnie słowo mądrości ortodoksyjnej, którą akceptować musiał każdy, kto nie chciał się narazić Stalinowi i popaść u niego w niełaskę. Dziś, oficjalny egzegeta »leninizmu« i jeden z nielicznych już »asów« myśli komunistycznej, sam popadł w niełaskę i znalazł się za nawiasem czerwonej międzynarodówki. Patrzeć, a podzieli on los Trockiego i pójdzie na wygnanie, o ile, wzorem Zinowjewa i Kamieniewa oraz tylu innych drobniejszego kalibru, nie pokaja się przed Stalinem i nie odwoła publicznie popełnionych przez siebie grzechów.

Bucharina miano na oku już od szeregu miesięcy i nie raz ostrzeliwano zajętą przez niego pozycję. Ale i on potrafił atakować przeciwników. Najpierw czynił to z ukrycia, a potem jawnie, z otwartą przyłbicą. Świetny mówca, rozporządzający pierwszorzędnym arsenałem dyalektycznym, zaczął wykazywać jak na dłoni, że racja jest po jego stronie, a nie po stronie Stalina i, stworzywszy dokoła siebie silny ośrodek opozycyjny, stał się niebawem groźnym dla całego Kominternu. Stalin — dowodził Bucharin — wypaczył linię komunizmu; zdławiwszy »lewicowe odchylenie« w partii i Kominternie, powinien był, w zgodzie z rzeczywistością, wziąć kierunek na prawo; nie uczynił tego jednak; uląkł się w połowie drogi i, zawróciwszy z powrotem na lewo, prowadzi teraz komunizm na skrócenie karku.

Jak wiadomo, oficjalny stalinowski komunizm propaguje bliskość i niechybność światowej rewolucji socjalnej. Bucharin przestał w nią wierzyć i wiarę tę zaczął podrywać w innych. Wszystko, co się robi w Sowietach i III Międzynarodówce, stało się przedmiotem jego drwin i ostrej, palącej krytyki. Wszystko. Poczynając od zbrodniczych »prologów« rewolucji, zainscenizowanych w maju i pierwszego sierpnia, a kończąc na zbudowanej na piaskach słynnej »piatiletce« sowieckiej i bezsensownych próbach budowania komunizmu.

Wygłaszanie tego rodzaju krytyk było oczywista herezją, herezją której Komintern i Stalin nie mogli tolerować. Ponieważ pójście na kompromis z Bucharinem byłoby równoznaczne z zawróceniem na prawo, więc pozostało jako jedyne wyjście — rzucenie nań anatemy i ogłoszenie go za »kontrrewolucjonistę«, konspiracyjnego z kapitalizmem. I tak też uczyniono. »Płomiennego« Bucharina, który przez tyle lat służył wiernie władzy sowieckiej i na rozkaz jej ciskał anatemy na wszystkich, co się ośmielili krytykować oficjalny kurs, dosięgła w końcu również anatema.

Stalin trjumfuje. Pozbył się jeszcze jednego przeciwnika i ma już teraz dokoła siebie same jeno kreatury swoje, które wychwalają jego rozum polityczny i palą mu kadzidła. W partii i Kominternie źle się jednak dzieje. Mimo wszystkie „czystki“, rozkład wewnętrzny idzie tam niepowstrzymanie naprzód. (— a —)

Po osiągnięciu porozumienia z Anglią nowe targi z Niemcami.

Haga, 28 sierpnia. (PAT.). Jak zaзнача Agencja Havasa, Stresemann przed wyrażeniem całkowitej zgody na warunki finansowe osiągnięte ubiegłej nocy, pragnął uzyskać ściśle zobowiązania co do ewakuacji Nadrenji Dla Brianda, z chwilą gdy plan Younca i gdy niebrak gwarancji, których Briand nie przestawał nigdy domagać się jako warunku wstępnego ewakuacji, kwestja ta nie przedstawia od wczoraj wielkich trudności. To też premier francuski udzielił Stresemannowi niezbędných uspakajających wyjaśnień, wobec czego zgoda ministra niemieckiego na porozumienie nie ulega wątpliwości.

Haga, 28 sierpnia. (PAT.). Dzisiejsze posiedzenie sześciu mocarstw zapraszających trwało do godz. 13 i było poświęcone przedstawieniu delegacji niemieckiej tych punktów, które wymagają przyłączenia się Niemiec dla umożliwienia osiągnięcia porozumienia pomiędzy państwami wierzycielskimi. Punkty te dotyczą następujących spraw: Swobody dysponowania

Przebieg wczorajszego posiedzenia.

Haga, 28 sierpnia. (PAT.). Dopiero teraz stało się wiadome, jaki był przebieg wczorajszego decydującego posiedzenia sześciu państw. Pierwszy przemówił Briand. Mowa jego trwała około dwóch godzin. Dowodził on, że Anglicy nic nie uczynili, by dojść do porozumienia, tak, że powstała sytuacja prawie bez wyjścia. Mówca wyraził życzenie, aby dla dobra sprawy Anglicy uczynili jeszcze jakiś gest. — Po nim przemówił Stresemann, przypominając ideę, jaka przyświecała obecnej konferencji, która miała za zadanie ugruntowanie pokoju gospodarczego w Europie, co dla Niemiec jest prawie kwestją życia i śmierci.

Następnie minister angielski Snowden przedstawił stanowisko delegacji brytyjskiej. Oświadczył on, że według opinii tej delegacji, inni nie uczynili

nadwyżkami, osiągniętemi z planu Younga, szacowanemi na sumę 175 do 220 milionów, nowego ustalenia wysokości części rat bezwarunkowych i wreszcie ponoszenia kosztów armji okupacyjnej po dniu 1 września. Stresemann, Cheron, Jasar i Loucher przedstawili kolejno swoje poglądy. Wreszcie postanowiono, że Francqui i Pirelli wraz z towarzyszącymi im rzeczoznawcami finansowymi, udzielią kolegom niemieckim dokładnych wyjaśnień w zakresie interpretacji planu Younga w punktach powyżej wyszczególnionych. Jutro odbędzie się plenarne zebranie konferencji.

Haga, 28 sierpnia. (PAT.). O godz. 15 rozpoczęło się posiedzenie przedstawicieli sześciu mocarstw. Delegaci Niemiec oświadczyli, że Rzesza nie zamierza ponosić po 1 września kosztów okupacji. Przedstawiciele pozostałych mocarstw przeciwstawili tezie niemieckiej przepisy odnośnych artykułów Traktatu Wersalskiego. Briand, poparty przez Snowdena, wystąpił

jeszcze dostatecznych ustępstw, przy czem przemawiał wyjątkowo pojednawczo. — Z kolei zabrał głos Jasar, apelując szczególnie do Snowdena, by okazał ustępstwa.

Anglicy udali się na naradę wewnętrzną, a jednocześnie w innej sali obradowali rzeczoznawcy. Po ponownem zebraniu się przedstawiciele wszystkich państw, Jasar przedstawił nowe propozycje, opracowane przez siebie. Przedstawiciele 4 państw przyznają Anglikom, według Jaspara, że spłat bezwarunkowych 96 milionów marek, zamiast żądanych przez nich 120 milionów. W sumie Anglja otrzymuje o 130 milionów mk. więcej, niż przewidywał plan Younga. Ponadto Anglja otrzymuje jeszcze koncesje gospodarcze od Włoch w sprawie dostaw węgla.

energicznie przeciw temu stanowisku Niemiec, nazywają je manewrem, który może opóźnić doprowadzenie konferencji do pomyślnego zakończenia. Mimo to Niemcy w dalszym ciągu opierają się żądaniom państw wierzycielskich. Na przemówienie Stresemanna, który przedstawił tezę niemiecką, odpowiedział Cheron, powołując się na plan Younga, który wyraźnie głosi, że koszty okupacji nie są nim objęte. Prawdopodobnie komisja zbierze się jutro popołudniu celem przyjęcia sprawozdania Hendersona w kwestji ewakuacji Nadrenji.

Waszyngton, 28 sierpnia. (PAT.). Wiadomość o osiągnięciu w Hadze zasadniczego porozumienia między Anglią i innymi mocarstwami przyjęta została z jak największym zadowoleniem w tutejszych kołach rządowych i finansowych, które były zdania, iż fiasko planu Younga należałoby trwałość stosunków europejskich.

Haga, 28 sierpnia. (PAT.). Z sumy 7.400.000 mk., którą dodatkowo przyznano Anglii, Francja pokrywa 4 miliony, Włochy 2 miliony i Belgja 1.400.000.

Haga, 28 sierpnia. (PAT.). Minister Zaleski odbył dziś naradę z Briandem i Berthelotem.

Haga, 29 sierpnia. (AW.). Po długotrwałym oporze delegacji angielskiej, który omal nie doprowadził do rozbięcia konferencji, przysłała obecnie kolej na Niemcy. Stresemann kwestjonuje obecnie wyrażoną poprzednio zasadniczą zgodę na nowe warunki. Sprawa ponoszenia kosztów armji okupacyjnej po dn. 1 września r. b. spotkała się z silną opozycją delegacji niemieckiej, która trwa w swym oporze mimo interwencji Brianda i Snowdena. Wszystko to oczywiście ma na celu wymuszenie na Francji zobowiązania w sprawie jaknajrychlejszego opuszczenia Nadrenji. Dzienniki niemieckie są zdania, że Stresemann niełatwo ustąpi, a wobec tego możliwe jest nawet przedłużenie konferencji o 24—48 godzin.

Sytuacja w Palestynie nadal groźna. Obawa przeniesienia się rozruchów do Transjordanji.

Wiedeń, 28 sierpnia. (PAT.). Dzienniki donoszą z Kairu: Niepokoję w Palestynie rozszerzają się obecnie także i na Transjordanję. Donoszą o całym szeregu starć, w przebiegu których jeden z oficerów angielskiej policji transjordańskiej został zraniony. Władze policyjne wydały bardzo ostre zarządzenia celem zapobieżenia przedostaniu się Arabów z Transjordanji przez granicę.

Wiedeń, 28 sierpnia. (PAT.). Dzienniki donoszą z Paryża, że władze francuskie w Syrii poczyniły obecnie zarządzenia na wypadek przeniesienia się konfliktu arabsko-żydowskiego na terytorjum Syrii. Wczoraj przeciągał ulicami Damaszku pphód złożony z około 20.000 Arabów, celem wyrażenia sympatyj Arabom w Palestynie. Arabowie demonstrowali przed konsulatem angielskim. Dzielnica żydowska znajduje się pod ochroną wojska. Sklepy są zamknięte.

Berlin, 28 sierpnia. (PAT.). „Berl.

Tageblatt“ donosi, że do Jaffy przybył dziś krążownik angielski „Sussex”, przywożąc na pokładzie oddział wojska, złożony z 270 ludzi. Administracja brytyjska spodziewa się przybycia w dniu dzisiejszym krążownika „Durhan” oraz statku bazy samolotowej, które to statki przywieźć mają 900 żołnierzy brytyjskich. Poza to przybyć ma w najbliższych dniach dalszy oddział złożony z 1000 ludzi. Według informacji „Berl. Tageblattu“, w Jerozolimie i Jaffie daje się zauważyć pewne odprężenie, natomiast napływają wiadomości o nowych krwawych starciach i rzeziach z licznych mniejszych miejscowości.

Berlin, 28 sierpnia. (PAT.). „Berl. Tageblatt“ w depeszy swego korespondenta z Jerozolimy donosi, że w Haif-fie powstańcy arabscy napadli na oddział marynarki brytyjskiej. Napad został odparty. Odparto też kilka innych napadów powstańców; W całej Transjordanji wybuchły rozruchy.

London, 28 sierpnia. (PAT.). Specjalny korespondent Agencji Reutersa donosi z Jerozolimy, że sytuacja jest w rękach władz, które rozporządzają dostatecznymi siłami, aby uprzedzić wszelkie zakusy zorganizowanych napaści. Możliwe są jeszcze wybuchy sporadyczne. Wystąpienie Arabów nie miało podłoża antybrytyjskiego. Korespondent zaprzecza, jakoby w Hebronie były wypadki bestjańskich gwałtów. Obecnie już życie w Jerozolimie zaczyna znowa przybierać charakter normalny, chociaż ulice są jeszcze puste, sklepy przeważnie zamknięte, a mieszkania opuszczone. Dawny gmach konsulatu rosyjskiego przekształcono na warownię zbrojną, pełną oddziałów wojskowych, policji i samochodów.

Berlin, 28 sierpnia. (PAT.). Biuro Wolffa donosi z Kairu, że dziennik arabski „El Afram“ pisząc o wypadkach w Palestynie stwierdza, że usiłowania przywrócenia spokoju zostaną tak długo bezowocne, póki rząd nie wytlómaczy Żydom, że Palestyna jest krajem arabskim, którego ludność składa się z Chrześcijan i Mahometan.

Berlin, 28 sierpnia. (PAT.). „Vorwaerts“ donosi z Genewy, że Żydzi i Arabowie palestyńscy zarzucają sekretarjat Ligi Narodów skargami w związku z ostatnimi wypadkami, przy czem obie strony twierdzą, że zostały zaatakowane. Skargi te mają być przez kazane komisji mandatowej.

Manifestacje żydowskie w Katowicach.

Katowice, 28 sierpnia. (PAT.). W dniu 28 bm. usiłowało kilkadziesiąt osób narodowości żydowskiej, pochodzących prawie wyłącznie z Zagłębia Dąbrowskiego urządzać w porze południowej demonstrację przed angielskim konsulatem w Katowicach. Kilka osób weszło pojedynczo do kamienicy, w której mieści się konsulat i usiłowało wejść do biur, przy czem wy-

bito siedm szyb w drzwiach. W tym momencie wkroczyła policja i napastników przytrzymała. Jednocześnie na placu Wolności zebrała się grupa około 50 demonstrantów rozdając ulotki w języku polskim i hebrajskim. Demonstrujących policja usunęła, przy czem przytrzymało kilkanaście osób, między któremi znajduje się korespondent pisma „Haint“ Józef Klarman.

Co myślą i mówią Niemcy o Gdyni?

Rozwój Gdyni imponuje każdemu, kto widział ten tętniący pracą tysięcy ludzi port i rozbudowujące się w amerykańskim tempie miasto tam, gdzie przed niewielu laty były tylko szczerze piaski nadmorskie i licha wioska rybacka.

Niemcy spoglądają na rozwój Gdyni z zawiścią i niepokojem, widząc w niej niebezpiecznego konkurenta dla swych portów na Bałtyku. Stanowisko i opinię szerszych kół w Niemczech o znaczeniu Gdyni odbija bardzo wymownie znamieny artykuł w berlińskim piśmie „General-Anzeiger“ p. t. „Das andere Polen“ (Nowa Polska).

Oto jak określa pismo niemieckie rozbudowę Gdyni:

„Nowa Polska posiada amerykańskie tempo rozwojowe, świadomą celu energię i ustawiczny brak sił roboczych.

Ta nowa Polska — to Gdynia — „miecz polskiej słowiańszczyzny“, jak ją nazywają polskie pisma. Dla Gdyni wszystko stoi do dyspozycji, czego pozostałej Polsce brakuje: konsekwentna wola, pieniądze i dzielność. Na miejscu, w którym przed czterema laty uboga wieś rybacka chowała się w wędrownych wydmach piaszczystych, ciągną się dzisiaj tory kolejowe dworca przetokowego, rosną potężne ciosowe mola i bulwar portowy, skrzypią i dymią pogłębiarki, toczą się nieskończone pociągi z materiałami budowlanymi i węglem, powstają gmachy urzędowe i hotele, wyje, huczy i krzyży praca tysiącem głosów — przez cały dzień i całą noc. Oczywiście, w tym piasku wędrownym „nowej“ Polski wszystko jest jeszcze trochę chaotyczne.

Ale tworzy się tam „kawalek Ameryki na europejskim podłożu“ w tempie niespotykanem w całej wschodniej Europie. „Parcie do morza Bałtyckiego“ stało się w Polsce największą polityczną siłą popędową. Tylko silniejszy militarny nacisk mógłby dzisiaj zmusić do zrzeczenia się Gdyni i pretensji do państwa morskiego (See-geltung).

Tuż za białym, w szczególnym stylu zbudowanym dworcem rozpoczyna się ten dziwny obraz powstającego z niczego miasta. Niebrukowane ulice ciągną się przez miasto pozornie nieregularnie. Obok wielkich, nowożytnych

budowli ze szkła i stali stoją stare chaty rybackie, nawpół rozwalone, z dachem pokrytym sitowiem. Starostwo, poczta, filja Banku Polskiego, oraz budowle władz portowych są ukończone i częściowo zamieszkałe.

Na północ od miasta ciągną się: dworzec przeladunkowy i przetokowy, pola przemysłowe, na których wyrastają budowle fabryczne, jak grzyby po deszczu, oraz port przemysłowy. Na stronie wschodniej ciągną się: port handlowy, basen węglowy, port rybacki oraz kąpiele morskie. Z tej strony portu przemysłowego leży w otoczeniu potężnych murów zatoki — port wojenny z najsilniejszą polską stacją radio-telegraficzną i dużymi gmachami koszarowymi dla wielu pułków.

Dzień i noc pracują olbrzymie pogłębiarki, ryjąc ustawicznie, każdy metr kwadratowy jest z trudem wdzierany lądowi. Buduje się olbrzymie mury, mające zapobiec procesowi замуłania piaskiem. Tuż nad zatoką powstają składnice państwowe oraz szopy wielkiego koncernu przemysłowego na Śląsku, jak również przemysłu bielskiego. W tym rejonie znajduje się w modnych barwach utrzymana luszczarnia ryżu, mająca za zadanie uniezależnienie importu ryżu do Polski od portów w Szczecinie i Hamburgu. W głębi lądu pracują miernicy; tutaj jest wymierzony każdy centymetr i rozdzielony między wielkie firmy importowe w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, czekające niecierpliwie na zezwolenie budowania, ażeby nie spóźnić się w wielkim wyścigu do morza.

Dziesięć lat minęło od czasu, w którym polscy ułani wpędzili swoje konie w nurty morza Bałtyckiego i w fale morskie zanurzyli lance z chorągiewkami a nad nieskończonym wybrzeżem zabrzmiał donośny okrzyk radosny Słowian „Odzyskaliśmy dostęp do morza“. W Niemczech natomiast uśmiechano się z nadzieją nieprzewyżnionego optymizmu na rychły koniec polskiego panowania. Optymizm ten zawiódł. Dziś Gdynia stała się twierdzą polskości. Dziś fale morza Bałtyckiego przeryniają polskie okręty, noszące na rufach białego orła na czerwonym polu.

Dziś Gdynia stała się symbolem osiągnięcia potęgi mocarstwowej Polski.

Na to wszystko musimy zapatrywać się jasno i trzeźwo. W dziedzinie woj-skowej i gospodarczej Gdynia ma stać się współzawodniczką Niemiec na wschodzie. Powstanie portu w Gdyni nie zostało wywołane koniecznością gospodarczą, a jedynie względami politycznymi. Musimy sobie jasno uprzytomnić, co zamierza uczynić Polska z Gdynią i stosownie do tego winni-

my postępować. Dziedzictwo Hansy i niemieckiego Zakonu krzyżackiego nie może być dla Niemiec na zawsze zgubione“.

Powyższy artykuł objawia aż nadto jasno nie tylko obawy, które wzbudza rozwój Gdyni w Niemczech, ale i zamierzenia, których celem ma być przeciwdziałanie pędowi Polski do wolnego morza.

Parlamentarzyści francuscy w Poznaniu.

Poznań, 29 sierpnia. (PAT). O godz. 10 odbyło się w hotelu Polonja uroczyste powitanie wycieczki parlamentarzystów francuskich przez grupę parlamentarną polsko-francuską, poczem goście rozpoczęli zwiedzanie Wystawy. Z kolei wycieczka udała się do ratusza na śniadanie, wydane przez miasto, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień i wznosząc okrzyk na cześć Francji i prezydenta Doumergue'a. Na toast ten odpowiedział

w imieniu gości dep. Locquin, kończąc swoje przemówienie toastem na cześć Pana Prezydenta Rzpltej i miasta Poznania. Następnie przemawiał b. senator Kiniorski, który dał wyraz serdecznym uczuciom, jakie żywią wszyscy Polacy w stosunku do Francji. Wreszcie przemawiali: dep. Evain, dyrektor P. W. K., dr. Wachowiak, dep. Berthou i prezes Towarzystwa polsko-francuskiego w Poznaniu Zakrzewski.

Hale targowe w Paryżu padły pastwą płomieni.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, dnia 29-go sierpnia. Z Paryża donoszą: We wtorek wieczorem o godzinie 9-tej z dotychczas niewyjaśnionych przyczyn wybuchł pożar w piwnicy jednej z paryskich hal targowych, który błyskawicznie się rozszerzał.

Przez całą noc prawie wszystkie straże pożarne Paryża zajęte były walką z rozszalałym żywiołem i dopiero w godzinach rannych udało się pożar opanować.

Ugaszenie pożaru było nader utrudnione wskutek rozwijającego się gęstego, trującego dymu, któremu uległa nawet 5 strażaków, których w stanie nieprzytomnym musiano przewieźć do szpitala.

Ponieważ hale oraz okoliczne zabudowania służą paryskiej ludności bez domnej za nocleg, zachodzi obawa, że kilku ludzi znalazło śmierć w płomieniach lub przez zatrucie dymem.

Wyniki turnieju szachowego.

Pierwszą nagrodę zdobył Nimcowicz (Danja) 15 pkt., drugą i trzecią nagrodę podzielił pomiędzy sobą Capablanca (Kuba) i Spielmann (Austria) po 14½ pkt. IV nagrodę uzyskał Rubinstein (Polska) 13½ pkt. V, VI i VII nagrodę — Becker, Euwe i Widmar po 12 pkt. VIII nagrodę Bogolubow 11½ pkt., IX — Gruenfeld 11 pkt. Dalej miejsca zajęli kolejno: Canal i Mattison po 10½ pkt., Colle, Maroczy, Tartakower i Treybal — po 10 pkt., Saemisch i Yates po 9½ pkt., Johner i Marshall po 9 pkt. Gilg 8 pkt. Thomas 6 pkt. Ostatnie miejsce zajęła z

trzema punktami miss Menchik, kobieca mistrzyni świata (Czechosłowacja).

Dziś zakończył się tu wielki międzynarodowy turniej szachowy. Wyniki ostatniej rundy były następujące: białymi wygrali: Yates z Johnerem, Becker z Bogolubowem, Nimcowicz z Tartakowerem i Capablanca z Maroczy. Czarnymi — Canal wygrał z miss Menchik. Partje Euwe — Rubinstein, Treybal — Thomas, Mattison — Spielmann, Grünfeld — Vidmar, Marschal — Colle i Saemisch — Gilg zakończyły się na remis.

U grobowca królewskiej wybranki.

121° Fahrenheita: — Łaznia w pokoju hotelowym. — »Monsum« przynosi zimno. — Wycieczka do Taj-Mahal. — Sarkofag króla i jego ulubionej małżonki. — Błogosławieństwo za 5 rupij. — Echo jak w »Koncercie Wojskiego«. — Na dworcu w Agra. — Nie przystoi siadać koło Hindusa. — Rozmowa z młodym »sandhu«. — W drodze do Gandhiego. — Przez góry i przepaście. — Pomyłka z gospodą. — Amerykańskie auto wiezie cebulę dla Gandhiego. — Wyjazd do Kusami.

»W Agra było 121° ciepła wedle Fahrenheita« — tak rozpoczyna swoje najnowsze opowiadanie z Indj korespondent »Berliner Tageblatt« p. Klötzel — »gdym właśnie miałem wybierać się na zwiedzenie słynnego grobowca indyjskiego »Taj Mahal«, wzniesionego przez rozkochanego króla dla ubóstwianej królowej — małżonki i dla siebie«.

O podróży nie mogło być mowy, nawet o ruszeniu się z hotelowego pokoju. W takie dni upalne, o których Europejczyk wprost nie może mieć pojęcia, człowiek jest zupełnie obezwładniony. Leży nagi na łóżku w hotelu, okręcony zimnym ręcznikiem, unika jakiegokolwiek wysiłku mięśni, czuje kompletny zamęt w mózgu, i tylko popija co chwila wodę sodową z lodem, przynoszoną raz po raz przez skrzętnego boy'a. Myśli się płaczą, jakiegoś niesamowite zwidzenia opadają rozgorączkowany umysł. Wołają na obiad. Któżby tam szedł na obiad w takie piekło! Przecież ciało, okryte rześkim potem, niezdolne jest nawet do żadnego ruchu.

Nagle za oknami jakiś szum i silne

podmuchy, a za chwilę o blaszany dach wali kanonada deszczu, niby karabiny maszynowe. Człowiek zrywa się na równe nogi. »Jesteśmy ocaleni!« Po czteromiesięcznej przeszłości posusze nadleciał błogosławiony »monsum« i przyniósł zmianę powietrza, przyniósł tak potężną ulęgę, o jakiej wie się tylko w krainach tropikalnych.

Świat cały pogrążony w nurtach deszczu, stanowiącego niby jedną olbrzymią ścianę od nieba do ziemi. Około 5-tej popołudniu termometr spada do 27°, a różnica temperatury działa tak silnie, że można się z przyjemnością trząść z zimna.

Najlepsza pora do wycieczki dla ogłdnienia »Taj Mahal«. Więc i Mr. Klötzel bierze indyjską dorożkę i każe jechać do słynnego grobowca. Wprawdzie służba hotelowa i dorożkarz biorą go za warjata (któż jedzie gdziekolwiek w takie zimno? kto ogląda »Taj Mahal« bez słonecznego oświetlenia?) — ale niemiecki dziennikarz nie daje się zbić z tropu.

Po godzinie jedy, wśród odświeżonego deszczem powietrza, wśród ba-

jeznie zielonych drzew »mango«, jesteśmy na miejscu.

»Taj Mahal« znany jest z opisów i kartek korespondencyjnych jak piramidy egipskie lub plac św. Marka w Wenecji. Mimo to, warto go opisać choćby po raz setny pierwszy, tyle jest w nim niepowszedniego uroku i piękności, nawet... w dżdżysty dzień »monsum«.

Grobowiec leży dość daleko od miasta Agra, na tle parku, i widok jego byłby pod względem estetycznym niepokalany, gdyby nie cztery paskudne minarety, tkwiące na czterech rogach placu niby wieże na szachownicy. Niechaj potężny Stwórca przebaczy łaskawie temu, kto je na Jego chwałę wybudował, gdyż psują ogromnie prześliczną symetrię grobowca.

U wejścia do obszaru świątynnego nagabuje zwiedzającego gruby stróż świątyni, coś na kształt eunucha, i zasypuje go tysiącem nieinteresujących objaśnień. »Te drzwi z drzewa sandałowego mają trzysta lat«, »ta marmurowa krata wygląda jak z kości słoniowej«, »te lampy kunsztowną sprawił sam Lord Curzon« i t. p.

Ale coż nas to obchodzi? Śpieszymy do samego grobowca i ze wzruszeniem, pełnym podziwu, oglądamy dwa marmurowe sarkofagi: mały, piękny sarkofag królowej Taj i wielki, imponujący grobowiec szacha-kochanka. Przy tych grobowcach przewodnik kończy swoją funkcję, a wyrasta nagle, jak z pod ziemi, dostojny starzec z białą brodą, który wręcza ci

jeden z białych, pachnących kwiatów, leżących na grobowcu królowej i dźwięcznym głosem odmawia nad tobą błogosławieństwo z Koranu.

I oto słyszy się tutaj rzecz naprawdę niezwykła: echo, jakiego nie spotyka się chyba nigdzie na świecie. »Recitativo« z Koranu odbija się tak wspaniale o wysokie, kopulaste sklepienie nadgrobnie, że starzec dawno przestał mówić, a echo jeszcze brzmi, rozlega się, rozchodząc się powoli, i niknąc coraz dalej i wyżej, gdzieś w nieogarnionej przestrzeni. Coś, niby »Koncert Wojskiego« modlitewny... w dalekich Indjach.

Ale poezja ta ma i swoją prozę. Na grobowcu, obok upajających kwiatów, leży banknot pięć-rupijowy, dając niedwuznacznie do poznania, że tyle właśnie trzeba zapłacić eunuchowi za funkcję »cicerona«, starcowi za błogosławieństwo. Gdy się da mnóstwo, to momentalnie milknie komentarz eunucha, a błogosławieństwo urwać się może w samym środku. Taka to już jest wielka tradycja »bakszyszów« na Dalekim Wschodzie.

Inna scena z podróży. Wieczór tego samego dnia. Dworzec w Agra. Korespondent niemiecki wybiera się w odwiedziny do wielkiego Gandhiego, daleko w góry. Czeka na pociąg, siedząc na wielkiej ławce, zapelnionej postaciami Hindusów. Nagle podbiega boy kolejowy i przynosi Europejczykowi osobne krzeselko, bo nie przystoi człowiekowi białemu siedzieć obok ludzi kolorowych. Niemiec nie

Muzeum Narodowe w Warszawie.

Przed laty trzydziestu w lwowskich kołach miłośników sztuk pięknych znaną i popularną postacią był hr. Milewski. Posiadał on piękną galerję obrazów i zbiór oryginalny, rzadko spotykany autoportretów polskich artystów-malarzy, wykonanych na specjalne zamówienie hr. Milewskiego. Żądał on, by każdy z artystów pozował sobie stojąc w czarnym surducie z paletą w ręką, stąd — jak słusznie podkreśla Jan Kleczyński w »Kurjerze Warszawskim« — wytwarzało to na obrazie wielką, żalobną plamę, nadając mu koloryt ponury i jednostajny. Jedynie Jan Matejko należał do osobistości, którym nawet nie znoszący sprzeciwu hr. Milewski nie mógł stawiać żadnych warunków; wylamał się też z pod przypisanej artytom recepty i dokonał wiekopomnego dzieła.

Co do swojej galerji posiadał hr. Milewski rozmaite plany. Chwilowo — o ile dobrze pamiętam — miał nawet zamiar ofiarować ją naszemu miastu, które, dzięki nieznużonym zabiegom i staraniom s. p. Tadeusza Rutowskiego, osiąść miało niebawem zaczątek zbiorów, które dzisiaj są już dla badaczy polskiego malarstwa wprost nieocenione. Fantazjowy kolekcjoner obrazil się jednak, nie pomnę już o co, i wywiózł galerję do Wiednia, gdzie w lata wojny zmarniała. Pozostałe jej szczątki, wraz z autoportretem Matejki, nabyło Muzeum Narodowe w Warszawie. Sława wspomnianych wyżej autoportretów była — zdaniem Kleczyńskiego — mocno przesadzona. Tworem wielkiej wartości był zapewne autoportret Aleksandra Gierymskiego, niestety jednak, ponieważ galerja hr. Milewskiego przechodziła tragiczne koleje, arcydzieło to zburzyło w jakiejś piwnicy, a potem przemałował je jakiś wiedeński artysta pośledniejszej marki. Z dawnej świetności pozostała tylko ogólna charakterystyka genialnie skupionej, a nerwowej twarzy Aleksandra Gierymskiego.

Poza tem galerja zawiera autoportrety: Anny Bilińskiej, Żmurki, Jacka Malczewskiego, de Laveaux, Wierusza-Kowalskiego, Pochwalskiego, T. Ajdukiewicza, M. Reyznera, W. Wodzinowskiego, J. Męciny-Krzyszka, T.

Axentowicza, A. Piotrowskiego, du Laurensa, A. Römra oraz portret Michała Wywiórskiego, robiony przez Jacka Malczewskiego i portret Józefa Brandta, pendzla Bolesława Szańkowskiego.

Na wielu portretach tych — cytujemy znowu sąd Kleczyńskiego — znać przymus z góry narzuconej, sztywnej pozy i kolorytu, co ujemnie wpłynęło na bieg myśli artystycznej i jej wykonanie. Być może również, iż niektóre z portretów tych przechodziły podobne koleje losu, jak autoportret Aleksandra Gierymskiego — i stąd nieraz daje się odczuwać niewspółmierność między dziełem a nazwiskiem twórcy, który je wykonał.

Muzeum Narodowe w Warszawie ma obecnie jeden z najobfitszych zbiorów obrazów Aleksandra Gierymskiego, a wśród nich arcydzieło jego, »Trąbki«. Ma piękne twory Chelmońskiego, »Dumę Jaremy« Masłowskiego, ma szereg dzieł Maksy Gierymskiego, Wyczółkowskiego, Siemiradzkiego, Wyspiańskiego i wielu innych, ale malarstwo dzisiejszej Polski reprezentowane tam jest w bardzo nielicznych egzemplarzach, rzecz można, iż prawie wcale go tam niema. Ta rzecz jest dopiero do zrobienia.

Znowu podejrzany wybuch gazu.

Wrocław, 28 sierpnia. (PAT.). Nocą dzisiejszej straż ogniowa wrocławska była alarmowana kilkanaście razy, gdyż w szeregu dzielnic miasta pojawiły się obłoki gazu o bardzo silnym zapachu. Wielu mieszkańców zachorowało na mdłości. W mieście wybuchła panika, gdyż obawiano się ma-

W ostatnich czasach zdobyło ono dwa kapitalne portrety Jana Kazimierza i jego żony, które są unikatami jako wartość artystyczna i historyczna. Nieznany mistrz, który portrety owe wykonał, był wielkim malarzem, Francuzem, czy Flamandem — i kiedyś bliższe badania doprowadzą zapewne do bardzo sensacyjnych odkryć w tej sprawie.

Dalszym, wysokiej wartości nabytkiem Muzeum są wspaniałe portrety Konrada Krzyżanowskiego. Jeden z nich zdobi salę honorową w Pałacu sztuki na P. W. K., inne są w Muzeum i tam je można podziwiać. Są to dzieła typowe dla twórczości wielkiego artysty.

Słusznie przypuszcza p. Kleczyński, że Wystawa Poznańska, która zgromadziła tyle dzieł pendzla, ułatwi zarządom polskich muzeów zorientowanie się w skarbach, jakie pozostają w rękach prywatnych. Muzea i nauka, idąc wspólnymi torami do jednego celu, mogą na podstawie zgromadzonego materiału, zbudować gmach kultury narodowej, a raczej uświadomić ogół czem ta kultura jest, przez danie obrazu jej, nazawsze utrwalonego, w drodze badań i pokazów.

m. r.

Przygoda premiera bułgarskiego.

Wiedeń, 28 sierpnia. (PAT.). Według doniesień pism z Sofji, pomiędzy Euxinogradem a Varaną zderzył się z z wozem drabiniastym samochód, w którym znajdował się premier bułgarski Ljapczew. Wieśniak, który kierował wozem, poirytowany zderzeniem, dobył rewolweru i dał kilka strzałów w kierunku Ljapczewa, nie wiedząc

zupełnie o tem, że jestto premier bułgarski. Strzały na szczęście chybiły. Kiedy szofer oznajmił wieśniakowi, że strzelał do premiera, ten chciał się rzucić do ucieczki, został jednak przychwycony przez policję. Na osobistą interwencję premiera wypuszczono wieśniaka na wolną stopę.

przyjmuje krzesła, zostaje dalej wśród Hindusów, co budzi wśród nich zrozumiałą sensację.

Przychodzi do rozmowy z jednym z towarzyszy. Jest to wysoki, młody mężczyzna, w prostej szacie żółtego koloru, na kształt koszuli, o ciemnej barwie skóry i oczu. Typowy hinduski »sandhu«, mnich żebrzący. Pokazuje się, że umie po angielsku. Kończył niegdyś szkołę handlową, uczył się stenografji, aby zostać kupcem, ale wnet zbrzydły mu sprawy tego świata i został uczniem pewnego wielkiego »guru« (derwisza-proroka) z Kalkuty. Teraz jedzie do Jaipur, do pewnego przyjacielu, który obiecał mu tygrysią skórę. Jest mu ona potrzebna, bo na tygrysię skórę — jak mówi — medytuje się lepiej, niż na innej. Włos tygrysi wydziela z siebie osobliwą elektryczność, usposabiającą do głębokich rozważań.

O swoim »guru« opowiada dziwne rzeczy. Ma on wyznawców nawet w Australji, chociaż jej nigdy nie widział. Na licznych wyznawców swoich działa przez telepatję, wydaje rozkazy i polecenia »na niewidziane«, samą potęgą swej dziwnie wyostrzonej myśli.

Młody Sandhu jest zachwycony Europejczykiem, który nie wzgardził Hindusami, lecz usiadł obok nich, jak obok równych. Dziwi go taka doza liberalizmu i braku przesądów. To też nie tylko obiecuje swemu interlokutorowi, że zjedna dlań potężny wpływ myśli swego »guru«, ale w pewnej chwili zrywa się z ławki i z głębokim

pokłonem udziela mu swego błogosławieństwa.

Ale nadchodzi pociąg. Czas jechać w drogę do Gandhiego! Podróż ta nie ogranicza się atoli tylko do jazdy koleją. Nazajutrz, po przybyciu do jakiejś stacyjki, trzeba siadać na auto pocztowe i jechać jeszcze 80 mil dalej, w głąb pasm górskich, stanowiących przedgórze właściwych Himalajów.

Deszcz pada dalej i jest zimno. Auto pędzi, jak szalone, szofer przemyka się błyskawicznie po gładkiej drodze, zawisając raz po raz z wozem nad jakimiś przepaściami.

Nakoniec mała stacyjka na grzbiecie jakiegoś pasma. Wjeżdża się w podwórce, na którym stoją auta ciężarowe. Obok drewniany domek z werandą, na której siedzi piękna ciemnoskóra kobieta, ubrana po europejsku. Ach, to zapewne ta gospoda przydrożna, o której wspomniano jeszcze w Agra! »Proszę o szklankę gorącej herbaty« — woła śmiało Mr. Klötzel. Pani uśmiecha się filuternie, a za chwilę wraca i zaprasza gościa do wnętrza. »Herbata jest już gotowa!« Pokój nie robi zupełnie wrażenia gospody, ale prywatnego mieszkania. Naprzeciw gościa wychodzi młody, także ciemnoskóry człowiek, również ubrany po europejsku. Gościowi robi się niesamowicie; czyżby — zamiast do gospody — wlaż tak obcesowo do jakiegoś prywatnego mieszkania? Pije jednak herbatę, która jest doskonała. Po chwili tajemnica wychodzi na jaw, wśród objawów wesołości gospodarzy.

Dom nie jest istotnie gospodą (która leży opodal), ale mieszkaniem pewnej pary małżeńskiej z Gora, wyznającej religję rzymsko-katolicką, a trudniącej się strojeniem fortepianów. Mieszkają tu tylko w przejeździe.

Ale Gandhi? Trzeba więc żegnać miłych gospodarzy i jechać dalej. Znowu jazda kilkogodzinna i znowu stacja. Na stacji piękny amerykański samochód, z szoferem Hindusem. Zawija się rozmowa. I oto wielka »klapa«! Pokazuje się, że wielkiego Gandhiego niema obecnie w Almora, dokąd wybrał się korespondent niemiecki; bawij w Kusani, o 25 mil stąd. Amerykańskie auto jedzie właśnie do Kusani, wioząc cebulę i inne jarzyny do stołu Gandhiego i jego towarzyszy. Ach, gdyby się tam dostać!

Dziennikarz niemiecki proponuje Hindusowi, aby go zabrał ze sobą. Zrazu popozycja. Ale suggestywny, rozkazujący wzrok Europejczyka zwycięża opór pokornego Hindusa. Za chwilę Mr. Klötzel siedzi na wielkich workach indyjskiej cebuli i mknie — jak strzała — przez góry, ponad przepaście, do Kusani, aby ujrzeć wielkiego przewodnika duchowego i politycznego rzesz hinduskich.

Cel marzeń osiągnięty. Widocznie dobre były błogosławieństwa starca z Taj-Mahal i mnicha z dworca agryjskiego. A więc szczęśliwej drogi, Mr. Klötzel! (—i—)

Klub stuletnich.

W ojczyźnie wszelkiego rodzaju klubów, w Anglji, powstał nowy, tym razem naprawdę niezwykły klub: »Klub stuletnich«. W rzeczywistości żaden z członków klubu nie dożył jeszcze tak pokaźnego wieku, ale każdy z nich... ma ten niezłomny zamiar.

Twórcą klubu jest znany lekarz londyński, dr. Maurice Ernst. Statut klubu jest niesłychanie liberalny i nie ma wspólnego z zasadami purytanizmu. Do klubu są przyjmowani mężczyźni i kobiety w poważniejszym wieku i mają prawo spędzać czas, jak im się żywnie podoba. Mogą pić i palić, mogą całe noce spędzać przy zielonym stoliku i grać w karty. Jeden tylko warunek: muszą mieć wiarę, muszą być przeswiadczeni głęboko, że dożyją stu lat. W tym właśnie warunku tkwi wszystkim sens, wszystkim cel klubu.

Dr. Ernst w następujący sposób objaśnia swoją ideę: gdy człowiek dochodzi do lat pięćdziesięciu, to zaczyna uważać, że już niewiele czasu pozostało mu do życia. W związku z takim przekonaniem dany osobnik traci z wolna pogodę ducha, wytwarza w sobie nowe, nieznanne mu przedtem nawyki, przestaje odczuwać radość życia, ciesząc się zarazem w sposób anormalny z każdego darowanego mu niejako przez los dnia. Wyobraźcie sobie natomiast człowieka, który wyrobił w sobie wiarę, że ma przed sobą jeszcze drugie tyle do przeżycia. Człowiek taki odczuwa w sobie odrazu nowy dopływ energii życiowej, spostrzega, że ma moc nowych zainteresowań i zamiast pławić się jedynie we wspomnieniach, myślami swojemi zwraca się ku przyszłości i odnajduje jednocześnie wiele nowych pobawów w życiu. Ludzie w podeszłym już wieku, ożywieni podobną wiarą, prosto odradzają się fizycznie i moralnie. Dla nich to właśnie został stworzony nasz klub.

Ale jak wywołać u ludzi starzejących się wiarę, że właściwie życie mają nie za sobą, lecz przed sobą? Otóż dr. Ernst wpaja im tę wiarę przede wszystkim zapomocą statystyki. Zebrał dane statystyczne, tyżące się śmiertelności w Anglji w okresie ostatnich lat pięćdziesięciu, dr. Ernst porobił szereg ciekawych wykresów, które tytułem zachęty, rozkłada przed kandydatami na członków klubu, a w formie recepty dodaje: kto chce dożyć lat stu, musi umiarkowanie jadać, mieć spokojne nerwy, normalnie i regularnie trawić i spać przez 8 godzin na dobę. Zdaniem dr. Ernsta, wszyscy ludzie, którzy dożyli w Anglji stu lat, trzymali się ściśle tych czterech zasadniczych warunków.

Jakim sposobem jednak założyciel klubu godzi ze sobą te cztery kardynalne zasady długowieczności ze swobodami, z których korzystają członkowie jego klubu, tego naprawdę nie wiemy. Ir.

Ile energii zużywa się przy tańcu?

Jeden z profesorów uniwersytetu w Helsingforsie zajmuje się tańcem z punktu widzenia naukowego. Przeprowadza mianowicie badania, zmierzające do dokładnego ustalenia i określenia ilości kalorii, które traci tancerz lub tancerka. Według obliczeń profesora fińskiego — człowiek o normalnym wzroście, który tańczy walca przez godzinę, wydaje z siebie ilość ciepła, która może doprowadzić do temperatury wrzenia 5 litrów wody. Przy tańczeniu przez cały wieczór charlestona zużywa się energję równą tej, jaka jest potrzebna do zrąbania 10 drzew. Puls człowieka tańczącego uderza o 20.000 razy dziennie więcej niż u normalnej osoby. Największą szkodę wyrządzają tańce funkcjonowaniu serca. Ludzie, którzy dużo i długo tańczą — nabawiają się po pewnym czasie wady serca.

KRONIKA

SIERPIEŃ

29

CZWARTEK

KALENDARZ

Rz.-kat. Śc. św. Jana
Gr.-kat. Per. Hosp.

Wschód słońca g 4 m 41

Zachód " " 18 " 32

Długość dnia g 14 m 07

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Czwartek, 29 sierpnia o godz. 7.30 wiecz. „Cavalleria Rusticana” i „Pajace”.

Piątek, 30 b. m. o godz. 7.30: „Traviata”.

Z Teatru Wielkiego. Dziś, w czwartek 29 b. m. daje Teatr Wielki operę Mascagniego „Cavalleria Rusticana” i Leoncavalla „Pajace” z debiutem Heleny Dmytraszówny w partji Santuzzy i Gustawa Pudera w partji Cania. Resztę obsady stanowią pp. Hinglerówna, Popowiczówna, Cyganik, Łowczyński, Płoński, Szymonowicz. Przy pulcie kapelmistrz Lehrer. — Jutro, 30 b. m. „Traviata”, opera Verdiego z gościnnym występem primadonny opery poznańskiej Anieli Szlemińskiej.

Dania Darling. W sobotę, 31 b. m. pu bliczność lwowska będzie miała sposobność zobaczenia niecodziennego wieczoru tanecznego. Solistką będzie Dania Darling, 7-letnia primaballerina Juvenile Ballet Grand Opera Company w Filadelfji. Dyrekcja Teatru Wielkiego, korzystając z pobytu Dani Darling u swej rodziny we Lwowie, daje jej występ taneczny, aby zapoznać utalentowaną malutką artystkę z publicznością lwowską.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Majteczki”.

CASINO: z powodu rekonstrukcji zamknięte.

CHIMERA: „Powojenny mężczyzna”.

COLOSSEUM: „Ciemna afera” oraz „Karys milionerki”.

FATAMORGANA: „Zdeptyany kwiat”.

GRAZYNA: „Czerwony bies”.

KOPERNIK: „Sześć dziewcząt w poszukiwaniu noclegu”.

LEW: „Miłość kozaka”.

LUNA: „Pancerny dyliżans” i występ chóru rosyjskiego.

MARYSIENKA: „Sześć dziewcząt w poszukiwaniu noclegu”.

OAZA: „W przeklętym domu”.

PALACE: „Dziki człowiek” i „Rozwódka”.

PAN: „Święte kłamstwo”.

PASAZ: Tom Mix „Tygrys Arizony”.

POLONJA: „Wyspa strażców”.

PROMIEN: „Maska śmiechu”.

UCIECHA: „Pat i Patachon jako pasażerowie na gapę”.

Wydział zarządzający Miejskimi Rocznymi Kursami Gospod. domowego ogłasza wpisy na te kursy, które jak dotychczas prowadzone będą w budynkach szkół powszechnych żeńskich: 1) im. św. Anny, 2) im. św. Marcina, 3) im. Zółkiewskiego. Wpisy przyjmują kierowniczkę tych kursów do dnia 3 września b. r. — Kandydatki muszą wykazać się zaświadczeniem ukończenia 7 klas szkół powszechnych. — Ponadto Wydział postanowił w bieżącym roku szkolnym uruchomić Dwu-letnią Szkołę Gospodarstwa domowego. Absolwentki tej szkoły otrzymywać będą świadectwa uzdolnienia do prowadzenia gospodarstw domowych, sanatorjów, pensjonatów, internatów, kuchni szpitalnych i t. p. Wydział ogłasza wpisy do tej szkoły na pierwszy kurs, który obejmie plan naukowy pierwszego roku tej szkoły. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, należy zgłaszać wpisy jak najwcześniej, najpóźniej jednak do dnia 3 września b. r. Wpisy przyjmuje Kierownictwo szkoły powsz. żeńskiej im. Kl. Tańskiej. — Kandydatki muszą się wykazać świadectwem ukończenia 7 klas szkoły powszechnej.

Posiedzenie Rady Przybocznej odbędzie się dziś, w czwartek, o godz. 19-tej. Na porządku dziennym szereg uchwał drugich, a następnie sprawa przyjęcia spadku po ś. p. A. Lukasie, zakupno realności na ul. Marcina 55 i sprawa przywrócenia bezpłatnego przydziału drzewa z lasów miejskich.

Przed „Świętami miast polskich”. Do generalnego sekretariatu komitetu „Święta miast polskich” nadchodzą z różnych stron kraju zgłoszenia do udziału w tym obchodzie. Między innymi burmistrz Gródka Jagiellońskiego zgłosił udział delegacji miasta w pochodzie, która przedstawi fragment historyczny miasta z XIII w., a mianowicie królową Jadwigę, przyjmującą rajców miasta. Równocześnie Gródek wystawi wesele przedmieszczan gródeckich z udziałem 40 osób. Również Tarnopol weźmie udział tak w grupie historycznej, jak i reklamowej.

Ponieważ generalny sekretariat w niedługim czasie zamyka listę zgłoszonych w grupie reklamowej, przeto zwraca się do P. T. Kupców i Przemysłowców z uprzejmą prośbą, aby przyspieszyli swe zgłoszenia w grupach reklamy ruchomej.

Demonstracyjne pochody żydowskie we Lwowie. Po nabożeństwach żałobnych, odprawionych za poległych Żydów w Palestynie, ruszyły na miasto pochody demonstracyjne, w których wzięło udział około 3000 osób. Pierwszy pochód sformowali uczestnicy nabożeństwa w synagodze postępowej przy ulicy Zółkiewskiej. Ruszyli oni ulicami śródmieścia ku ul. Asnyka, pragnąc dostać się pod wicekonsulat angielski. Zagroziła im jednak drogę policja, która demonstrantów rozprószyła. Zebrał się jednak powtórnie i ruszyli ku ul. św. Teresy pod Żyd. Dom Akademicki, gdzie odbywał się wiec żyd. młodzieży akad. Stąd pochód, zasłony grupami przybyłymi z innych domów modlitwy ruszył ku trzeciej dzielnicy. Pod t. zw. Templum przy ul. Zółkiewskiej demonstranci po odśpiewaniu pieśni sjońskich rozeszli się do domów. Poza kilka drobnych incydentów, do wykrecozeń nigdzie nie doszło. — W czasie rozpraszania demonstrantów w kilku punktach nastąpiła kilka osób zostało kontuzjowanych.

Tragiczna śmierć chłopca. Wczoraj za Helanką, w pobliżu cmentarza zniesienińskiego, zginął tragiczną śmiercią 10-letni Kazimierz Żyła, zam. przy ul. Reja 10. Żyła wraz z dwoma rówieśnikami, bawiąc się pod pagórkami piasku, został wraz z nimi zasypany. Dwaj jego towarzysze wydobyli się sami z piasku, zaś Żyła zginął. Na miejscu zjawili się komendant P. P., który wspólnie z przechodniami odgrzebał zwłoki nieszczęśliwego chłopca. Zalarmowano straż pożarną i Pogotowie ratunkowe, których interwencja była już niestety spóźniona.

Okradziony na pl. Gołuchowskich. Woli Szyja Hirscht, kupiec z Borysławia doniósł policji, że wczoraj w południe na pl. Gołuchowskich skradziono mu pakiet, zawierający 5 metrów pluszu, 15 metrów płótna, wartości 140 zł.

Przed otwarciem Targów, Wschodnich.

Otwarcie IX Targów Wschodnich zbliża się szybkim krokiem. Powszechne zainteresowanie tegoroczną ich kampanją nie tylko nie osłabło w porównaniu z ubiegłymi latami, ale owszem silnie wzrosło. Udział tak firm krajowych jak i zagranicznych, który już dzisiaj osiągnął poziom z ubiegłych lat, świadczy, że IX Targi Wschodnie będą miały pełne powodzenie. Na placu Targów Wschodnich rozpoczęto już przygotowania w pawilonach do ustawiania eksponatów. Wobec ostatnich wiadomości, dotyczących liczby zgłoszeń wystawców,

Zguba. Klara Lazarewicz (ul. Bema 12) doniosła policji, że wczoraj w przejeździe furą z Winnik do Lwowa zgubiła płaszcz, wartości 250 zł.

Nieudałe oszustwo. Do firmy „Kinofot” przy pl. Marjackim, przybył wczoraj jakiś osobnik celem poczynienia zakupów, a chcąc uzyskać towar na kredyt, legitymował się zaświadczeniami na nazwisko Stanisława Korzela. Legitymacje te okazały się kierownikowi firmy podejrzane, o osobnik ów widząc, że papiery te mogą go zgubić, pozostawił je, sam zaś zbiegł.

Zamieniona walizka. Onegdaj w pociągu ze Lwowa do Sokala zabrano pasażerowi Ludwikowi Kanachowi z Tartakowa, pow. Sokal, walizkę, zawierającą kompletne ubranie i rozmaite drobiazgi, a pozostawiono mniejszą walizkę podręczną z przyborami toaletowymi, aparatem do golenia itd. Zamiany walizek z powrotem można dokonać w Pow. Komen-dzie P. P. w Sokalu.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu na Batorówce targnęła się na życie 21-letnia Marja Budyk, żona robotnika, która napiła się spirytusu denaturowanego. Pogotowie ratunkowe pozostawiło ją w opiece domowej. Przyczyna zamachu samobójczego nieznana.

Kradzież w kabinie kąpielowej. Antonina Ackermann, zamieszkała przy ul. Gliniańskiej 1. 8a, udała się wczoraj w towarzystwie Sali Bardach na „Świtez” w celu użycia kąpeli. Gdy już zażyła tej przyjemności zachodzącego lata, zauważyła ku swemu przerażeniu, brak złotego, branzoletkowego zegarka. Okazało się, że kabinowa Ludwika Grochowska wprowadziła do tej kabiny jakąś nieznaną kobietę, która wcześniej wykąpawszy się, opuściła kabinę i mogłaby o zegarku podać bliższe szczegóły. Naturalnie, że ich nie poda, gdyż znikła bez śladu.

Zderzenie motocyklu z samochodem. Na Jerzego Kormana, który mknął w dniu wczorajszym motocyklem ul. Sykstuską, najechał z tyłu samochód Nr. 8090, którego szofer nie dawał żadnych znaków ostrzegawczych. Motocyklista wyszedł bez szwanku.

Zastrzelenie opryszka. Wczoraj około godziny 22.30 strażnik nocny przedsięwzięcia „Czuwaj”, pełniący służbę na pl. Solskich, za-

uważył jakichś 3 osobników, którzy usiłowali włamać się do jednego ze straganów. Strażnik zbliżył się do złodziei, a wówczas jeden z nich uderzył go żelaznym łomem po głowie. W odpowiedzi strażnik strzelił z rewolweru w powietrze, a gdy napastnik po raz drugi go zaatakował, strzelił ponownie, raniąc złodzieja śmiertelnie w głowę. Dwaj towarzysze ranionego złodzieja zbiegli. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiezło rannego do szpitala powszechnego, gdzie stwierdzono ranę śmiertelną. Niema nadziei utrzymania go przy życiu. Policja wdrożyła natychmiast dochodzenia.

STOLECZNA

Delegacja komitetu budowy pomnika Pułaskiego u Pana Prezydenta. Wczoraj zgłosiła się na Zamek delegacja komitetu budowy pomnika Kazimierza Pułaskiego w Ameryce w osobach pp. Wabiszewskiego i Strużaka. Delegaci przyjęci zostali na audjencji przez P. Prezydenta Rzplitej, któremu wręczyli dokumenty, dotyczące budowy pomnika, tekst orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera do narodu amerykańskiego, nawołującego do uczczenia Wielkiego Polaka, wizerunek pomnika i pismo Komitetu Budowy, zapraszające P. Prezydenta Rzplitej Polskiej do Ameryki na uroczystość odsłonięcia pomnika. P. Prezydent Mościcki podziękował delegacji za zaproszenie, informował się szczegółowo o postępach pracy nad budową pomnika i przyrzekł swe poparcie. Co się tyczy wyjazdu do Ameryki. P. Prezydent nie dał jeszcze pozytywnej odpowiedzi, przyczem zaznaczył, że wyjazd Prezydenta Państwa zagranicę musi być zawsze poprzedzony różnymi formalnościami dyplomatycznymi.

KRAJOWA

ZŁOCZÓW. Pościg za kłusownikami. Onegdaj wieczorem w lesie koło Brzeziny, w powiecie złoczowskim posterunkowy Gerard Rymar zauważył dwóch nieznanych osobników, z których jeden miał w rękach karabin. Na wezwanie odłożenia broni, obaj osobnicy uciekli wgiąb lasu. Post. Rymar począł ich ścigać, a nie mogąc ich dopaść, strzelił do nich najpierw w powietrze, a potem w kierunku owych osobników, ale z powodu zmroku chybił. Zbiegłymi byli prawdopodobnie kłusownicy.

RAWA RUSKA. Zamordowany w czasie paszenia koni. Wczorajszej nocy na polu w Kamiennej Górze, w tutejszym powiecie, zamordowany został przez nieznanego sprawcę Semko Dumyca, łączący 45 lat. Otrzymał on cios tępego narzędziem w lewą skroń, skutkiem czego poniósł śmierć na miejscu. Sprawa została nieznaną.

NISKO. Ranny posterunkowy nie pozostał dłużnym. Post. Władysław Cieśla, z Powiatowej Komendy P. P. w Nisku użył wczoraj przedpołudniem bagnetu przeciw Janowi Madziarczykowi z gminy Zarzecze i zadał mu cios bagnetem w lewą nogę. Post. Cieśla został przez Madziarczyka raniony w rękę.

BUZACZ. Włamanie kasowe w Baryszu. Przedwczoraj o północy nieznanymi sprawcy włamali się do Urzędu pocztowego w Baryszu, skąd zabrali żelazną kasę wagi 25 kg. wraz z gotówką w kwocie 539 zł., pakiet z butelkami wina i srebrny zegarek. Sprawcy dostali się do biura przez okno, a po włamaniu krat do komory i wybiciu otworu w ścianie, weszli do urzędu. Dochodzenia policyjne nie dały na razie żadnego wyniku.

KATOWICE. Bezrobocie na Górnym Śląsku. Urząd wojewódzki komunikuje, że w czasie od 15 do 21 sierpnia br. liczba bezrobotnych na terenie Województwa śląskiego zmniejszyła się o 239 osób i wynosiła 6.947 osób. Uprawnionych do pobierania zasiłku było 2.505 bezrobotnych, w tej liczbie z akcji specjalnej korzystało 1.114 osób.

ZAGRANICZNA

BERLIN. Bunt w więzieniu. Kilka dni temu w jednym z berlińskich zakładów karnych wybuchł bunt więźniów. Więźniowie doprowadzili do rozpaczy brutalnym i okrutnym obchodzeniem się z nimi dozorców więziennych i niedłuznym żywieniem, które otrzymywali, wylamali drzwi swoich cel i urządzili na korytarzach więziennych barykady. Z wielkim trudem udało się służbie więzienniczej i policji zaprowadzić z powrotem porządek.

MARSYLJA. Cenna książka. U jednego z antykwaryjuszów w Marakeszu (Marokko) znalazł się jedyny istniejący jeszcze egzemplarz książki geografa arabskiego El-Bekri, wydanej w XVI wieku. „Białego kruk” zakupiła biblioteka instytutu El-Kitszani w Fezie.

BREGENCJA. Choroba królowej szwedzkiej. Przebywająca na kuracji na wyspie Mainau na jeziorze Konstanczeńskim (Bodensee) królowa szwedzka, ciężko się rozchorowała.

II. Zjazd prawników polskich.

Przygotowania do II Zjazdu Prawników Polskich, mającego się odbyć w dniach 29 września do 2 października 1929 w Warszawie, są w pełnym biegu. Obrady Zjazdu odbywać się będą w gmachu Uniwersytetu.

Uroczyste otwarcie Zjazdu odbędzie się dnia 29 września 1929 o godzinie 12-iej w auli Uniwersytetu. Otwarcie Zjazdu poprzedzi Msza św., która odprawiona będzie w Katedrze o godz. 10-iej rano. Programy Zjazdu

oraz zgłoszenia na Zjazd otrzymać można w lokalu Biura Zjazdu w Warszawie, ul. Mokotowska 14 — telefon 91-82 (poniedziałek i czwartek godz. 7—9 wieczorem) oraz w zarządach wszystkich organizacji prawniczych, wchodzących w skład Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. Ponadto wszelkich informacji o Zjeździe udziela Sekretarz Wydziału Wykonawczego, adw. St. Peszyński, tel. 309-92 (godz. 4—5 popoł.).

Obywatelska akcja klubów małopolskich w Ameryce.

Zorganizowany przed kilkoma laty Związek Klubów Małopolskich, grupujących w sobie rodaków pochodzących z Małopolski, rozwija się i pracuje wydatnie na korzyść poszczególnych miejscowości małopolskich. Tak więc np. Klub Luszowian wysłał już 10 tysięcy dolarów na różne potrzeby swej wioski rodzinnej. Klub Miechowiczów Wielkich zbudował szkołę drewnianą, a teraz przystępuje do budowy murowanej. Klub Kwikowian zbudował piękną szkołę murowaną kosztem 5 tysięcy dol. i ufundował bibliotekę, Klub Jadowiczów odrestaurował dom gminny, wyposażył straż pożarną w uniformy, a niedawno wysłał 100 dol. na odbiórnik radiowy dla koła młodzieży. Klub Bielczan wysłał przeszło 2 i pół tysiąca dol. na podporządkowanie, a obecnie przystępuje do

budowy szkoły murowanej, kosztem 8 tys. dolarów. Klub Miechowice Małe zbiera fundusze na wyposażenie straży pożarnej i na budowę szkoły. Klub Wietrzykowice odrestaurował zniszczoną w czasie wojny szkołę, wyposażył straż pożarną, a obecnie zbiera fundusze na budowę Domu Ludowego. Klub Pojawian zbiera fundusz na budowę szkoły. Klub Zaborowian wysłał znaczne sumy na potrzeby swej wioski, a obecnie zbiera pieniądze na wyposażenie straży pożarn. Klub Medynia wysłał przeszło 2 tysiące dol. na różne potrzeby wioski, a ten zbiera na szkołę. Klub Obertyn zebrał już kilka tysięcy na szkołę w Obertynie, której budowa wkrótce się rozpocznie. Ta obywatelska praca Klubów Małopolskich spotyka się z wielkim uznaniem całej prasy polsko-amerykańskiej.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

NOWY JORK. W. ks. Marja Pawłówna. Gazety emigracyjne przyniosły wiadomość, że w. ks. Marja Pawłówna, która do niedawna przebywała w Paryżu, osiadła teraz na stałe w Nowym Jorku, gdzie dostała posadę w znanej firmie konfekcyjnej „Bergdorf i Goodman“ na Fifth Avenue, jako kierowniczką oddziału.

BERLIN. Zgon wybitnej wiedeńskiej śpiewaczki kabaretowej. Znana wiedeńska śpiewaczka kabaretowa, Josma Selim, zmarła tu wczoraj na zapalenie płuc.

LONDYN. Pożar doku angielskiego. Nocy wczorajszej, z niewyjaśnionych jeszcze powodów, wybuchnął ogień w doku św. Andrzeja w porcie Hull w Anglii środkowo-wschodniej. Pożar zniszczył portowe urządzenia rybackie, wybudowane niedawno kosztem 100 funtów sterl. oraz 3 tralery. 4 inne tralery są znacznie uszkodzone. Straty ogólne wynoszą około ćwierć miliona funtów terlingów.

SOFJA. Wylewy w Bułgarii. Ulewne deszcze spowodowały wylewy, które wyrządziły wielkie szkody w okolicach Radomiru. 24 osoby poniosły śmierć, 10 osób zaginęło.

CHICAGO. Uroczystość żałobna ku czci ś. p. Idzikowskiego w Ameryce. Odbyła się tu w parku Humboldta, u stóp pomnika Kościuszki uroczystość żałobna ku czci ś. p. mjr. Idzikowskiego. W składaniu hołdu pamięci bohatera lotnika wzięły udział wszystkie organizacje i zrzeszenia polskie. Przemówienia wygłosili: Jan Romaszkiwicz, prezes Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego, J. Olejniczak, prezes Zjednoczenia P. R. K., konsul Rzeczypospolitej p. Łęcki, p. Edward Prebis, generał brygady F. Parker, generał H. J. Reilly i p. Emilia Napieralska, prezeska Związku Polek. W uroczystości wzięło udział przeszło 15 tysięcy osób.

LONDYN. Jubileusz telefonu. W tygodniu bieżącym upływa 50 lat od założenia w Londynie pierwszej stacji telefonicznej. Reporterzy rzucili się na wyścigi na poszukiwanie po całym Londynie, czy wśród żyjących niema jeszcze abonentów z tego pierwszego okresu. Jedyne współpracownikowi „Daily Expressu“ udało się znaleźć takiego abonenta w osobie lorda Haitera. „Telefon mój — opowiada lord Haiter — nosił numer „Londyn 9“ i przypominam sobie doskonale, jak to przez pierwsze dni zbierały się pod moimi oknami tłumy ludzi i przyglądały mi się, gdy mówili przez telefon. Nikt nie chciał wierzyć, że naprawdę rozmawiam z kimś, oddalonym odemnie o ćwierć mili angielskiej. Wkrótce sam zostałem dyrektorem towarzystwa telefonicznego i pamiętam, jakie to straszne mieliśmy trudności przy zakładaniu drutów telefonicznych, ponieważ właściciele domów nie pozwalali urządzać w swych realnościach przewodów telefonicznych. Pamiętam również doskonale, że pierwsza księga telefoniczna zawierała nazwiska aż... 172 abonentów“.

LONDYN. Pożar w domu Conan Doyle'a. Kilka dni temu w willi podmiejskiej znanego powieściopisarza angielskiego Conan Doyle'a wybuchnął pożar. Autor „Przypadku Sherlocka Holmesa“ ogłosił teraz w dziennikach londyńskich list, wyrażający podziękowanie wszystkim tym osobom, które pośpieszyły z pomocą i przyczyniły się do uratowania, zwłaszcza cennej kolekcji dzieł sztuki. „Ze smutkiem jednak muszę stwierdzić — kończy swój list Conan Doyle — że niektóre osoby musiały prawdopodobnie zbyt starannie pochować niektóre przedmioty z moich kolekcji, bo w żaden sposób nie mogę się ich doszukać“.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 65)

Wbrew oczywistości.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Poomacku.

W ciągu kilku najbliższych minut, w czasie których obaj panowie śpiesznie szli do domu, Krechow groziła o wiele więcej apopleksją, niż zapalenie płuc, tak dalece był oburzony postępkami detektywa. Ochłonął jednak w krótkim czasie, pocieszyły go bowiem pochwały, oddane jego zdolnościom pływackim.

— Jeszcze porachuję się z panem, gdy odzyskam przytomność umysłu — rzekł uśmiechając się zjadliwie. — Narazie czuję, że przydałoby mi się trochę alkoholu. Czy pan zostanie u mnie na obiedzie?

— Z przyjemnością. Co więcej, spędziłbym chętnie noc u pana. Czy może mnie pan gdzie umieścić?

— Naturalnie — mogę ulokować cały pułk detektywów. Czy chodzi panu o Jimma?

— Częściowo. Chciałbym także być na miejscu, gdy odzyska przytomność.

Japoński służący przywitał ich u drzwi frontowych, podając równocześnie detektwowi depezę, zaadresowaną do niego.

Creighton przeczytał i uśmiechnął się.

— Czy to nowy billet doux, wysłany przez Czarną Rękę?

Wyniki ekspedycji Svena Hedina do Azji Środkowej. Słynny podróżnik szwedzki, Sven Hedin powrócił z Azji Środkowej do kraju z powodu choroby, wymagającej operacji chirurgicznej. Wobec tego, że operacja okazała się zbyt ciężka, Sven Hedin ma zamiar udać się ponownie do swej ekspedycji.

Według podanych przez Svena Hedina wiadomości, w skład ekspedycji wchodzi 22-u uczonych i 55 osób personelu pomocniczego. Ekspedycja pracowała dotychczas głównie w prowincji chińskiej Kan-Su i dokonała nader ważnych studjów naukowych. Tak astronom Lund zajmował się badaniem magnetyzmu ziemi, meteorolog Hande wypuścił w powietrze dla zbadania górnych warstw atmosfery 353 balony, zaopatrzone w przyrządy samopiszzące. Niektóre z tych balonów osiągnęły wysokość 21.000 metrów. Geolog ekspedycji, prof. chiński Juan, odkrył szczątki dinozaurów. Archeologowie zebrali około 20.000 różnych przedmiotów, należących przeważnie do epoki kamiennej. Operatorzy filmowi dokonali zdjęć ogólnej długości 16.000 metrów. Jako wynik tej pracy, ma się ukazać film p. t. „Ze Svenem Hedinem przez pustynię Gobi“. Tym razem ekspedycja obeszła się bez ofiar w ludziach, chociaż jeden z uczestników ekspedycji, student chiński, odebrał sobie życie.

Z przedmiotów, zebranych przez ekspedycję, Sven Hedin zamierza urządzić dwie świątynie-muzea: jedną w Chicago, a drugą w Sztokholmie. W Chicago stanie gmach, naśladowujący dokładnie świątynię tybetańską, a w Sztokholmie świątynia urządzona będzie w lokalu nowego muzeum etnograficznego.

Sven Hedin odzywa się z wielkim uznaniem o uczonych chińskich, biorących udział w ekspedycji.

Międzynarodowy kongres krytyków w Bukareszcie. Dnia 15 września b. r. otwarty zostanie w Bukareszcie Międzynarodowy Kongres Krytyków dramatycznych i muzycznych.

Diennik „Messaggero“ o artystach włoskich w Warszawie w XIX. wieku. „Messaggero“ drukuje artykuł o artystach włoskich w Warszawie w XIX. w., przyczem zamieszcza nader po-

chlebne słowa o książce Rajnolda Przędzieckiego o Warszawie. Artykuł podkreśla wspólność kultury włoskiej i polskiej i wyraża przekonanie, że dziś, tak samo jak dawniej, oba państwa, choć geograficznie odległe, mają dla siebie zrozumienie i szacunek i nową treść wkładają w dawne braterstwo i przyjaźń.

Odczyty o górach polskich w Ameryce. W tych dniach odjeżdża z powrotem do Polski p. Stefan Jarosz, który przez półtrzecia roku bawił w Ameryce, wygłaszając odczyty o górach polskich. Odczytów tych miał 362 w 107 miastach amerykańskich. Słuchało ich ogółem 120.000 osób. — Działalność swoją rozwijał p. Jarosz przede wszystkim wśród Polonji amerykańskiej. Założył on w Chicago i innych osiedlach polskich Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Związek Podhalań, liczące dziś już około 2.000 członków. Równocześnie nawiązał kontakt z amerykańskimi klubami turystycznymi i alpinistycznymi. Poza swoją działalnością jako prelegent, p. Jarosz zwiedził wszystkie Parki Narodowe w Stanach Zjednoczonych, zachodniej Kanadzie i Alasce, którą przeszedł wszędy i wzdłuż. Zamierza on po powrocie do Polski wydać dwa dzieła o swoich podróżach, podczas których wszędzie, nawet na najodleglejszych krańcach Alaski i na wyspach Aleuckich, oraz w dzikich górach północno-zachodniej Kanady, spotykał Polaków.

P. Jarosz opowiadał tutejszemu przedstawicielowi PAT-a niezmiernie ciekawe epizody ze swej podróży, m. in. historję Polaka, żyjącego wśród Eskimosów, melancholijne dzieje innego Polaka, żyjącego na wysepce na rzece Yukon i t. p. Młody nasz podróżnik był także jednym z siedmiu ludzi, którzy próbowali wdrzeć się na szczyt najwyższej góry w Ameryce, Mount Mc. Kinley, mającej przeszło 20.000 stóp wysokości. P. Jarosz zebrzał tutaj bogaty materiał dla swoich przyszłych prac.

Zwiedzić Wystawę w Poznaniu — to poznać całą Polskę współczesną!

wysoce nielegalne i naganne sprawki!

— O, — szepnął olbrzym, a po chwili milczenia dodał:

— Oddawna już nie przeżyłem tak męczącego popołudnia. Jeżeli pan ma zamiar unieszczęśliwić mnie jakimś nowym pomysłem, to wolę pana od razu wyrzucić za drzwi.

— Nie, nie! — zawołał detektyw pojednawczo — Jestem najgłębiej przekonany, że najgorsze mamy już za sobą. Dowiedzieliśmy się jednak bardzo ważnej rzeczy: Kilgore nie napadł Jimma, nie ponosi też odpowiedzialności za dokonane poprzędnio włamanie, ponieważ nie do niego należały łatanne buty. W tym odmiecie tajemnic każdy strzępek ustalonej prawdy wart jest dwustu dolarów.

— Sądzę, że pan ma rację — westchnął agent. — Nove wysłe te pieniądze Carterowi dziś wieczorem. Jeżeli według pana, Kilgore stoi poza wszelkimi zarzutami, to możebyśmy odwołali Cartera. Na przyszły raz gotów wyprawić się do bieguna północnego.

— Dobrze, niech pan zadepeszuje żeby wracał. Co do drugiego podejrzanego przez nas — Cecila Rossitera, to i on ma alibi w stosunku do sprawy Jimma. Cecil jest ciągle pod ścisłą obserwacją, nie mógł przeto dokonać na padu, a gdyby zdołał wymknąć się mojemu człowiekowi, to bez wątpienia miałbym już o tem jakieś wiadomości. Nie możemy go więc podejrzewać. — Ucieszy go ta wiadomość.

Wojna o kofeinę.

W ostatnich latach rozpowszechniło się w Niemczech używanie t. zw. »kawy bez kofeiny«. Firmy, które ją wypuszczały na rynek, dowodziły w szumnych reklamach i plakatach rozlepianych na rogach ulic, że, zapomocą im tylko wiadomego sposobu, udało im się oczyścić ziarnka kawy z kofeiny, czyli z najbardziej trującej substancji, zawartej w kawie. Firmy te nie ograniczyły się jednak do samego jeno reklamowania swojej »bezkofeinowej kawy«, lecz za pośrednictwem prasy dowodziły, że zwykła kawa, t. j. zawierająca kofeinę, działa morderczo na serce i system nerwowy człowieka, niszczy organizm ludzki, jest najczęściej przyczyną bezsenności i t. d. Firmy, handlujące zwykłą kawą, odwzajemniając się za te zarzuty, zaczęły walczyć tą samą bronią. Przy pomocy plakatów i prasy jeły dowodzić, że jak świat światem, zwykła kawa nikomu jeszcze nie zaszkodziła i że jedyne kawa, zawierająca kofeinę, jest smaczna i posiada aromat właściwy, że picie kawy nie jest szkodliwe, ale, wręcz przeciwnie, przynosi korzyść ludziom, ponieważ podtrzymuje ich siły i odporność i t. d.

Na spór ten, przybierający chwilami wcale ostre formy, zwrócili uwagę lekarze niemieccy i wystosowali do władz niemieckich kolektywną petycję, domagającą się wydania rozporządzenia, zakazującego i ten i tamten sposób reklamy, ponieważ wogóle szkoda, którą przynosi kofeina, ściśle jest zależną od organizmu danego osobnika.

W jednym z ostatnich numerów »Medizinische Wochenschrift« ogłoszona została decyzja władz, które, czyniąc zadość wywodom medycznych autorytetów, zakazały firmom, zajmującym się handlem kawą, używać reklam, głoszących w sposób kategoryczny, szkodliwość lub nieszkodliwość kofeiny w kawie.

Ir.

— Nie, ale czy pan nie ma w domu dwustu dolarów?

— Owszem, mam około trzystu. Dlaczego?

— W takim razie poproszę, aby pan załatwił tę sprawę. — Creighton podał olbrzymowi depezę. — Właściwie chodzi tu o pański interes, mój przyjacielu.

Agent giełdowy przeczytał depezę i zgrzytnął zębami.

»Stosownie do poleceń jestem w tej chwili w Kanadzie. Proszę posłać telegraficznie dwie setki na wydatki. Montréal Belle France Hotel. Carter«.

— Cóż to za polecenie? Kto mu kazał jechać do Kanady?

— Powiedziano mu, aby poznał się z Kilgorem i, aby pod żadnym pozorem nie spuszczał go z oczu. Wycieczka do Kanady musiała zaskoczyć go niespodzianie — widocznie nie miał czasu zatelefonować do pana — skorzynał tylko z pierwszej sposobności, aby wysłać depezę. Sądzę, że nie mógł postąpić inaczej, Carter ma obowiązek słuchać rozkazów bez dyskusji.

— Hm! Ale dlaczego ja mam zapłacić dwieście dolarów?

— Pan chciał dowiedzieć się, skąd pochodzi dostawiony panu koniak. To jasne, że Kilgore udał się do Montréal w sprawach przemytniczych i że jego wycieczka nie ma nic wspólnego z naszymi dochodzeniami. Czy pan sądzi, że powinienem tą kwotą obciążyć rachunek Rossitera, czy też panny Janiny Gray? Przecież to chodzi o pańskie

— Czy fakt ten uwalnia go całkowicie od wszelkich zarzutów?

— Broń Boże! Mógł mieć przecież współnika, który wykonał za niego najczarniejszą robotę. Dotąd nie możemy obalić faktu, że on jeden miał sposobność przywłaszczenia sobie paczki z dziesięcioma tysiącami dolarów, a tem samem powód do zabicia Graya.

— Dobrze, później rozważymy jeszcze raz tę kwestję, ale teraz wolałbym zmienić temat rozmowy, czas już przytem na obiad. A z tem co pan ma zamiar zrobić? Czy schować pod poduszkę? — mówiąc to Krech wskazał parę butów, które Creighton dotąd trzymał w ręku.

— Nie byłby to najgorszy pomysł — uśmiechnął się detektyw. — Czy pan ma jakiś dobry schowek, w którym mógłbym ulokować naszą zdobycz?

Krech podjął się przechowania cennego łupu i uwolnił od niego detektywa.

O ósmej godzinie dr. Beck przywioził osobiście pielęgniarkę i poinformował ją o jej obowiązkach. Stwierdził, że pacjent zachowuje się spokojnie, co było maximum dobra, jak na daną chwilę, a następnie wyruszył w nigdy nie kończącą się drogę objazdów lekarskich.

(C. d. n.)

Jak długo kobiety potrafią milczeć?

Angielskie kobiety są do robienia zakładów jeszcze bardziej skore, niż mężczyźni. Jeśli chodzi o zakład zawarty niedawno przez lorda Douglasa z większą ilością kobiet. Lord twierdził mianowicie, że w określonych okolicznościach, kobiety nie potrafią, tak milczeć, jak mężczyźni. Podczas gdy mężczyzna przyzwyczajony do tego, by zbyt wiele nie mówić, potrafi milczeć w każdej okoliczności, nawet wtedy gdy usłyszy wiadomości bardzo go interesujące, — kobiety nie są zdolne czegoś takiego dokonać.

Ponieważ panie były innego zdania, zawarto zakład i, przy herbacie, która zgromadziła wszystkich uczestników zakładu przystąpiono do pierwszej próby. Rozmowa, jaką zaaranżowano, dotyczyła pań, o których wiedziano, że nie żyją w przyjaźni z uczestnikami zakładu; chwalono więc figurę tamtych pań, ich dzieci, ich smak w doborze toalet i kosztowności. Z szyderczym uśmiechem słuchały tych

pochwał obecne damy, nie odzywając się przytem ani słowem. Zebranie już trwało przeszło godzinę i zdawało się, że lord swój zakład przegra, albowiem w warunkach jego było, że lord w ciągu dwóch godzin przyprowadzi panie do mówienia.

W pewnej chwili weszła do salonu nowa dama, a lord Douglas zauważył na jej widok półgłosem do swego sąsiada, że panią tą łączą bliskie stosunki z p. X., którego żona była właśnie na herbacie i siedziała blisko nich. Skutek tego fortelu był piorunujący.

Pani X. usłyszała kalumnję rzuconą na jej ukochanego męża i zerwawszy się z miejsca zawołała: „Twierdzenie to jest kłamstwem”. Lord śmiejąc się przyznał słuszność pani X.

W ten sposób lord Douglas wygrał swój zakład, niemniej jednak 8 pań biorących udział w tych zapasach potrafiło milczeć przez półtorej godziny, choć rozmawiano o najbardziej ciekawych sprawach życia kobiecego.

Dzielna pływaczka.

Młoda pływaczka holenderska p. Corry Leibbrand, licząca 21 lat, zdołała przepłynąć wielkie jezioro Genewskie (Leman) od Ouchy do Genewy. Zważona i nasmarowana oliwą, tudzież wazeliną, od stóp do głowy, p. Leibbrand weszła dnia 14 b. m., we środę, o godz. 6 min. 30, do wody jeziora, spokojnej i przezroczystej i popłynęła w stronę Genewy.

Następnego dnia zrana wytrwała pływaczka, po 24-godzinnem już przebywaniu w wodzie, osłabła nieco i musiała odpocząć przez chwilę na kamieniu, który napotkała w wodzie jeziora, nie wylaniając się zresztą z wody. Po tym chwilowym odpoczynku, ru-

szyla dalej, płynąc początkowo z szybkością zaledwie 2 km na godzinę. — Wreszcie dotarła dnia 15 bm. popoł. do Port Noir w Genewie, gdzie wylądowała o godz. 17 min. 50, przepłynąwszy przeszło 60 km, z czego 10 zupełnie zbytecznie, a to z tego powodu, że sternik eskortującej ją łodzi, stracił w ciągu ciemnej nocy kierunek drogi.

Panna Leibbrand przebyła w wodzie 35 godz. 43 minut i 37 sek., odzwijając się przez ten czas owocami i miodkiem, którego wypila 6 litrów.

Przez cały czas długiej tej przeprawy pływaczce sprzyjała piękna pogoda i jezioro było zupełnie spokojne.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 259/29. Na podstawie wniosku Alfreda Potockiego z dnia 10 czerwca 1929 L. rep. 9774 zarządza się aby: W rejestrze firmy Browar parowy Alfreda hr. Potockiego w Łańcutcie wykreślono prokurę Kazimierza Krzyształowicza, — a wpisano prokurę Szczęsnego Dwernickiego, dyrektora dóbr w Łańcutcie. Data wpisu 31 lipca 1929. 6880
Sąd okręgowy.
Rzeszów, 8 lipca 1929.

LICYTACJE.

E. 5626/27. Edykt licytacyjny. Dnia 2 września 1929 godzina 9 rano w biurze 11 odbędzie się przymusowa licytacja 40/64 części realności, składającej się z pg. 31, która stanowi część parceli budowlanej, na której pobudowany jest dom i budynki gospodarcze a w dalszej części stanowi ogród wchodzący w skład zniszczonego wykazu hipotecznego 1422 gminy Podhajce. Cena szacunkowa 9.350 zł., najniższa oferta 4.675 zł. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przeglądać można w sekretarjacie sądowym Nr. 5. 6919
Sąd grodzki, Oddział V.
Podhajce, dnia 18 lipca 1929.

ROZMAI ę OBWIESZCZENIA.

C. II. 267/29. Edykt. Przeciw nieobjętej masie spadkowej po śp. Teodorze Kostyńcu z Wolicy baryłowej wniosła Julia Prokulewicz do tut. Sądu pozew o wpis prawa własności. Celem strzeżenia praw nieobecnych ustanawia się Hrycia Danyłuka rolnika w Wolicy baryłowej kuratorem, który zastępować będzie masę, dopóki uprawniony w Sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje. 6876
Sąd grodzki.
Radzichów, 2 sierpnia 1929.

C. II. 246/29. Edykt. Przeciw Piotrowi, Stefanowi Prystańskiemu i Maksymowi Pawlukowi z Pawłowa nieznanym z miejsca pobytu wniosła Anastazja i Stefan Prystański do tut. Sądu pozew o zniesienie współwłasności. Celem strzeżenia praw nieobecnych ustanawia się Jana Boguckiego w Pawłowie kuratorem, który będzie zastępował nieobecnych w rzeczonym sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w Sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują. 6877
Sąd grodzki.
Radzichów, 28 sierpnia 1929.

Nc. I. 58/29. Edykt. Dnia 5 lipca 1928 posterunkowy Jan Żur znalazł na argowicy w Tłustem czarną skórzaną torbę wraz z gotówką 11 dol. am. i 31 gr. Wz wa się właści-

ciela, by w przeciągu jednego roku zgłosił i należycie wykazał swe prawa do powyższych rzeczy pod rygorem § 392 u. c. 6878

Sąd Grodzki, Oddział I.

Tłuste, dnia 20 lipca 1929.

C. 256/29. Edykt. W sprawie Sary Schmerler córki Jakóba w Otyńni, powódki, przeciw nieobjętej masie spadkowej po bjp. Menachimie Pfifferze z Otyńni pozwanej o 1000 zł., audjencja do ustnej rozprawy wyznaczoną została na 17 września 1929 godz. 8 rano w tym Sądzie sala Nr. 4. Dla strony pozwanej ustanawia się dra Krasuckiego adwokata kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo. 6879
Sąd grodzki, Oddział I.

Otyńnia, 25 lipca 1929.

I. Cw. Ja 63/29/2. Edykt. Sprawa Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Rzeszowa — powódki przeciw niewiadomej z miejsca pobytu Zofji I-go Nabożna II-o Pokrywkowej pozwanej o 150 dolarów. Gdy miejsce pobytu pozwanej Zofji I-o Nabożna 2-o Pokrywka nie jest znane — ustanawia się dla niej kuratorem dra B. Kohanego adwokata w Rzeszowie, który będzie strzegł jej praw i zastępował ją do czasu, aż taże w Sądzie się zgłosi, lub pełnomocnika zamianuje. 6892
Sąd okręgowy Wydział cywilny I.
Rzeszów, 17 sierpnia 1929.

UPADŁOŚCI.

Sa. 211/29/4. Edykt ugody. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Izaka Kohna kuca w Lwowie Serbska 7. Komisarz ugody dr. Zygmunt Hahn sędzia Sądu okręgowego we Lwowie. Zarządca ugody adwokat dr. Salomon Rawicz we Lwowie Brajerowska 5. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym sądzie biuro Nr. 18 dnia 12 listopada 1929 o godz. 12 w południe. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 31 października 1929. 6893
Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, dnia 24 sierpnia 1929.

Sa. 38/29. Edykt ugody. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużniczki Jetti Fischbein nieprotokołowanej kupcowej w Podwołoczyskach. Komisarz ugody Naczelnik Sądu grodzkiego w Podwołoczyskach Ceglecki. Zarządca ugody adw. dr. Natan Mantel w Podwołoczyskach. Audjencja do zawarcia ugody między dłużnikiem a jego wierzycielami odbędzie się w Sądzie grodzkim w Podwołoczyskach dnia 14 października 1929 godz. 10 rano. Do tego Sądu należy zgłosić swe wierzytelności choćby o nie spór był w toku do dnia 8 października 1929. 6891
Sąd okręgowy Wydział IV.
Tarnopol, dnia 31 lipca 1929.

G i e ł d y.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

*

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 28 sierpnia 1929.

Na Giełdzie skromne obroty w życie, po cenach poniżej ostatnich notowań. Zboża chlebne i pastewne w zaniedbanu, w ślad zatem ceny zniżkują. Groch i hreczka również spadły w cenie.

Tendencja zniżkowa, usposobienie słabe. Stacja Podwołoczyska: Pszenica kr. dw. od 41.— do 42.—. Zyto małop. od 23.75 do 24.25. Jęczmień małop. przemiał. od 20.75 do 21.75. Owies małop. od 19.50 do 20.—. Groch 1/2 Victoria od 45.— do 50.—. Groch polny od 32.— do 35.—. Hreczka od 29.50 do 30.50.

Loco wagon Lwów: Pszenica kr. dw. od 43.50 do 44.50. Zyto małop. od 26.25 do 26.75. Jęczmień małop. przemiał. od 23.— do 24.—. Owies małop. od 22.— do 22.50.

Inne kursy niezmiennie ic.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 sierpnia 1929

Dolary St. Zjedn.	8:88-25	8:90-85	8:86-50
Franki francuskie	34:88-50	34-97	35-80
Belgia	124:02-00	124:33-00	123:71-00
Holandja	357:35-00	358-25	356-45
Kopenhaga	237:43-00	238:03-00	236:83-00
Londyn	43:23-25	43:34-00	43:12-50
Nowy Jork	8-90	8-92	8-88
Paryż	34:90-50	34:99-00	34:82-00
Praga	26:41-50	26:48-00	26:35-00
Szwajcaria	171:64-00	172:07-00	171:21-00
Sztokholm	238:94-00	239:54-00	238:34-00
Wiedeń	125:57-00	125:88-00	125:26-00
Włochy	46:63-50	46:75-00	46:52-00

5% pożyczka konwersyjna 47-50
pożyczka kolejowa konwersyjna 50-00
pożyczka kolejowa 102-50
pożyczka dolarowa 83-00
dolarówka 62-50 60-50 60-50
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94-00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94-00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94-00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 sierpnia 1929

Bank Dysk.	127-00	Modrzewów	23-25
Bank Handl.	117-00	Ostrowiec B.	82-75
Zw. Sp. Zar.	78-50	Starachowice	26-75

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 21/29. Iwan Sysak syn Michała i Chrystyny urodzony 19 czerwca 1890 w Chlebi-czynie leśnym pow. Kolomyja powołany w 1914 do 24 pp. b. armji austro-węgierskiej dotąd z wojny nie powrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6856
Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 15 maja 1929.

T. 24/29. Stefan Pawluk syn Heleny urodzony 26 lutego 1889 w Utoropach pow. Pecznizyn udał się przed 20 laty na roboty leśne na Węgry i od tego czasu zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6857
Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 20 kwietnia 1929.

T. 26/29. Dymitr Hawryłki syn Iwana i Eudokji urodzony 18 października 1889 w Pistyniu pow. Kosów, powołany do 24 pp. b. armji austro-węgierskiej jako uczestnik wojny światowej zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6858
Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 15 maja 1929.

T. 28/29. Mikołaj Jacurak syn Wasyla i Marji urodzony 21 kwietnia 1896 w Diatkow-cach pow. Kolomyja powołany w 1914 do 24 pp. b. armji austro-węgierskiej od 1915 z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6859
Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 15 maja 1929.

T. 8/29. Izrael Sack syn Sary Sack urodzony 19 września 1895 w Kolomyji powołany w 1914 do b. armji austro-węgierskiej do 95 pp. i od 1914 nie daje o sobie znaku życia. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6853
Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 15 maja 1929.

T. 460/28. Nykoła Baczyński s. Iwana urodzony 22 maja 1897 w Targowicy pow. Horodenka uczestnik wojny światowej od 1915 r. nie dał znaku życia. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6844
Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 27 lutego 1929.

T. 462/28. Iwan Nahirniak s. Mikołaja urodzony 11 stycznia 1897 w Targowicy polnej powiat Horodenka, uczestnik wojny światowej od 1916 roku nie dał znaku życia. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6845
Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 27 lutego 1929.

Bank Polski	164-50	Syndyk. roln.	10-00
Dąbrowa	91-00	Zieleniewski	117-00
Sita i światło	126-00	Zawiercie	10-50
Spieß	140-00	Haberbusch	225
Warsz. cuk.	33-00	Borkowski	11-00
Wegiel	65-00	Bank Małop.	27-00
Cegielski	39-00	Siersza d.	29-50
Lilpop Rau	29-75	Rudzki	31-50
Bank Zachod.	73-00	Spirytus	27-25
Firlej	51-50	Wysoka	235-00

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 27 sierpnia 1929

Bank Przem.	81-00	Siersza d.	78-00
Bank Polski	165-50	Parowozy	22-00
Zieleniewski	116-00	Chodorów	205-00
Piasecki	11-50	Niemojewski	27-50
Tohan	07-50	Chybie	44-50

GIEŁDA WIEDENSKA.

Wiedeń, 28 sierpnia 1929

Berlin	168:79-00	Czerniowce	48-50
Budapeszt	123:73-00	Austr. kol. p.	29-51
Bukareszt	4:19-09	Goeszów	0-75
Kopenhaga	188-65	Cement	107-00
Londyn	34:37-05	Browary	118-00
Medjolan	37:07-05	Alpiny	41-90
N. Jork	70:88-05	Berg u. Hüt.	960-09
Paryż	27:73-25	Poldi Hütten	206-65
Praga	20:98-75	Prager Eisen	487-00
Warszawa	79:72-05	Rima	114-90
Zurych	136:40-00	Skoda	402-50
Renta majowa	0-98	Siersza	13-50
Renta lutowa	0-96	Silesia	13-50
Dunaj S. Adria	85-45	Zieleniewski	69-10
Bankverein	21-90	Apollo	120-06
Bodenkredit	99-80	Fanto	0-04
Kreditanstalt	52-50	Karpaty	7-06
Hipoteczny	81-75	Galicja	40-00
Kompas	15-60	Nafta	28-00
Länderbank	26-60	Schodnica	10-00
Unionbank	—	Rakszawa	—
Kolej półn.	11:19-00	Bank Małop.	0-15

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 28 sierpnia 1929

Paryż	20:33-25	Berlin	123-71
Londyn	25:18-50	Wiedeń	73:17-00
Nowy Jork	5:19-50-00	Praga	15:39-00
Włochy	27:16-00	Warszawa	58:27-50

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Dr. MARCELI SZAROTA.

T. 351/28. Jurko Drulak syn Dmytra urodzony 23 kwietnia 1873 w Obertynie powiat Horodenka, uczestnik wojny światowej od 1916 roku nie daje znaku życia. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6846
Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 27 lutego 1929.

T. 465/28. Jurko Burdiak syn Teodora i Ahaffi urodzony 16 kwietnia 1893 w Horodzie pow. Kosów powołany w 1914 do b. armji austro-węgierskiej dotąd z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6847
Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 15 maja 1929.

T. 1/29. Elko Huczak syn Michała i Paraski urodzony 15 lipca 1881 w Piotrowie pow. Horodenka powołany w 1914 do 36 pp. b. armji austro-węgierskiej dotąd z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6848
Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 15 maja 1929.

T. 3/29. Petro Duczenko syn Wasyla i Heleny urodzony 4 lipca 1881 w Kluczowie małym pow. Pecznizyn powołany w 1914 do 20 pp. b. armji austro-węgierskiej dotąd z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6849
Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 15 maja 1929.

T. 5/29. Karol Reczek syn Jakóba i Petroneli z Nalepów urodzony 4 sierpnia 1875 w Czeszowicach powołany w 1914 do b. armji austro-węgierskiej jako uczestnik wojny światowej od 1915 zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6850
Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 16 maja 1929.

T. 6/29. Ołeksa (Aleksius) Haraszczuk syn Hnata i Marji urodzony 18 marca 1887 w Fereskuli pow. Kosów powołany w 1914 do b. armji austro-węgierskiej jako uczestnik wojny światowej od 1915 zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6851
Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 17 marca 1929.

T. 324/28. Stefan Maksymów syn Joachima urodzony 20 września 1880 w Czernelicy, powiat Horodenka uczestnik wojny światowej od 1918 roku nie daje znaku życia. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6823
Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 27 lutego 1929.

T. 7/29. Piotr Welytczuk syn Tymka i Marii urodzony 1 czerwca 1892 w Strzylczu pow. Horodenka powołany w 1914 do b. armji austro-węgierskiej od 58 pp. od 1915 z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6852

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 15 maja 1929.

T. 322/28. Oleksa Maruniek syn Stefana i Maryny urodzony 19 marca 1883 w Białobereczce pow. Kosów powołany w 1914 do b. armji austro-węgierskiej od 1915 z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6822

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 327/28. Iwan Ambroziak syn Piotra urodzony 9 lutego 1892 w Traczu powiat Kolomyja ostatnio w Debeslawcach zamieszkały, uczestnik wojny światowej od 1914 roku nie daje znaku życia. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6824

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 27 lutego 1929.

T. 340/28. Wasyl Jaremijczuk syn Nykoły i Heleny urodzony 12 stycznia 1888 w Moskalówce pow. Kosów powołany w 1914 do 24 pp. b. armji austro-węgierskiej dotąd z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6825

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 345/28. Jura Płytko syn Andrzeja i Marii z Ladenczuków urodzony 24 kwietnia 1880 w Żabiu pow. Kosów powołany 1914 r. do b. armji austro-węgierskiej jako uczestnik wojny światowej zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6826

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 1 maja 1929.

T. 359/28. Dmytro Szuhan syn Mateusza i Justyny urodzony 12 października 1893 w Kolomyji powołany do 95 pp. b. armji austro-węgierskiej w 1914 i dotąd z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6827

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 140/28. Piotr Wasyljnyk s. Mikołaja urodzony 28 stycznia 1874 w Podwysokiej powiat Sniatyn wcielony z wybuchem wojny światowej do b. a. a. od wiosny roku 1915 zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6813

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 25 października 1928.

T. 161/28. Michał Mogoruk Gabrijela urodzony 13 listopada 1889 w Żabiu Ilcia został z wybuchem wojny światowej wzięty do armji austriackiej był w niewoli rosyjskiej i od roku 1915 zginął bez wieści. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6814

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 24 sierpnia 1928.

T. 233/28. Olga z Krasnyków Czajkowska córka Mateusza urodzona 17 maja 1886 w Ludynowie pow. Żółkiew w 1914 wyjechała do Rosji i dotąd nie wróciła. Celem uznania ją za zmarłą wzywa się o udzielenie o niej wiadomości tut. Sądowi. 6815

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 260/28. Iwan Marotczak syn Wasyla urodzony 19 stycznia 1875 w Hołowach pow. Kosów, powołany w 1915 do b. armji austro-węgierskiej i dotąd z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6816

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 278/28. Seweryn Strzemecki syn Władysława urodzony 17 czerwca w Chłopówce powołany do wojska austro-węgierskiego w 1915 i dotąd z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6817

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 280/28. Michalina Terlecka córka Mikołaja i Rozalii urodzona 20 listopada 1869 w Horodence jako 14 letnia dziewczyna wyjechała z domu i dotąd nie wróciła. Celem uznania ją za zmarłą wzywa się o udzielenie o niej wiadomości tut. Sądowi. 6818

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 290/28. Stefan Belmega syn Stefana urodzony 3 maja 1883 w Barwinkowej pow. Kosów żołnierz wojny światowej od 1915 r. nie daje znaku życia. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6819

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 27 lutego 1929.

T. 305/28. Józef Aftarczuk syn Andrzeja i Warwary urodzony 20 marca 1874 w Mi-

chalczu pow. Horodenka, powołany w 1915 do b. armji austro-węgierskiej i dotąd z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6820

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 318/28. Michał Krewniuk syn Teodora i Paraskewji urodzony 17 listopada 1881 w Jasieniwie górnym pow. Peczeniżyn powołany w 1914 do 24 pp. b. armji austro-węgierskiej jako uczestnik wojny światowej z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6821

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 2 kwietnia 1929.

T. 12/29. Mikołaj Hurijczuk syn Dmytra i Paraski urodzony 18 grudnia 1875 w Kluczowie wielkim pow. Peczeniżyn powołany do b. armji austro-węgierskiej jako uczestnik wojny światowej od tego czasu zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6822

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 29 kwietnia 1929.

T. 17/29. Aleksy Gulak syn Mikołaja i Barbary urodzony 1 marca 1896 w Kolanach pow. Horodenka powołany w 1914 do 58 pp. b. armji austro-węgierskiej od 1915 z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6823

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 15 maja 1929.

T. 47/29/3. Franciszek Soroka urodzony 30 stycznia 1877 w Orzechowcu powiat Skalat powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 35 p. obrony krajowej zginął w niewoli rosyjskiej. Na prośbę żony jego Anny wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego i wzywa się ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata dra Landesa w Tarnopolu o zaginionym. 6824

Sąd okręgowy, Wydział V.
Tarnopol, dnia 12 czerwca 1929.

T. 67/29/4. Tomasz Misa urodzony 21 maja 1881 w Darachowie powiat Trembowla powołany w grudniu 1917 r. do 47 p. p. zginął na froncie włoskim. Na prośbę żony jego Anny wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego i wzywa się ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata dra Rappaporta w Tarnopolu o zaginionym. 6823

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, dnia 14 maja 1929.

T. 38/29/4. Gabrijel Hałamańczuk urodzony 26 lipca 1873 w Hniliškach, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austriackiego zginął na wojnie. Na prośbę żony jego Aleksandry wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego i wzywa się ażeby do 1 roku zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata dra Horowitza w Tarnopolu o zaginionym. 6822

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, dnia 16 maja 1929.

T. 84/29/3. Józef Bilyk urodzony 27 maja 1872 w Ostapiu powiat Skalat powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 35 p. obrony krajowej zginął na wojnie. Na prośbę żony jego Marii wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego i wzywa się ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata dra Horowitza w Tarnopolu o zaginionym. 6821

Sąd okręgowy, Wydział V.
Tarnopol, dnia 12 czerwca 1929.

T. 30/29. Józef Berkun syn Wasyla i Heleny urodzony 3 stycznia 1889 w Ilińcach pow. Sniatyn powołany w 1914 do 36 pp. b. armji austro-węg. od 1916 z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6820

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 15 maja 1929.

T. 372/28. Michał Kozenko syn Iwana i Paraski urodzony 8 listopada 1891 w Peczeniżynie, powołany w 1918 do armji ukraińskiej raniony został w bitwie i dotąd z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6829

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 376/28. Wasyl Malinowski syn Dmytra i Paraski urodzony 25 grudnia 1890 w Rungurach pow. Peczeniżyn, powołany do 15 pp. w 1915 do b. armji austro-węgierskiej jako uczestnik wojny światowej zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6830

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 1 maja 1929.

T. 370/28. Mikołaj Semeniuk syn Wasyla i Heleny urodzony 9 maja 1894 w Rohyni pow. Kolomyja powołany w 1914 do 80 pp. b. armji austro-węgierskiej od 1915 z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6828

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 426/27. Iwan Petriw, syn Andrija i Maryny Soniuk, urodzony 16 stycznia 1900 w Chlebczynie leśnym, powiat Kolomyja, tamże zamieszkały, na wiosnę w roku 1919 powołany do wojska ukraińskiego odszedł na front pod Lwów i dotąd wszelki śluch o nim zaginął. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie wiadomości o nim Sądowi. 6812

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 6 marca 1928.

T. 381/28. Dmytro Hasczuk syn Koźmy i Tatiany urodzony 28 marca 1891 w Uściu pow. Sniatyn, powołany w 1918 do armji ukraińskiej dotąd z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6831

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 386/28. Iwan Pitelak syn Wasyla i Marii urodzony 12 grudnia 1868 w Riczce pow. Kosów aresztowany przez władze rosyjskie 1916 r. dotąd z Rosji nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6832

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 401/28. Mikołaj Jaworski syn Stefana i Baryliny urodzony 26 kwietnia 1890 w Rohyni pow. Kolomyja, powołany w 1915 do b. armji austro-węgierskiej i dotąd z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6833

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 403/28. Mikołaj Tanaszczuk syn Dmytra i Katarzyny urodzony 21 lipca 1895 w Sniatynie powołany 1915 r. do b. armji austro-węgierskiej i dotąd z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6834

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

T. 427/28. Teodor Konował syn Stefana i Anny urodzony 25 stycznia 1896 w Serafińcach pow. Horodenka powołany w 1915 do b. armji austro-węgierskiej jako uczestnik wojny światowej od 1918 zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6835

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 14 marca 1929.

T. 433/28. Wasyl Bilak syn Mikołaja i Anny z Hrymaluków urodzony 8 marca 1891 w Riczce pow. Kosów powołany do 11 p. artyl. polnej jako uczestnik wojny światowej od 1918 zginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6836

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kolomyja, dnia 4 kwietnia 1929.

T. 434/28. Jura Kiceluk syn Hrycia i Justyny urodzony 19 stycznia 1891 w Bani Bereczów pow. Peczeniżyn powołany w 1914 do b. armji austro-węg. od 1917 z wojny nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 6837

Sąd okręgowy.
Kolomyja, dnia 14 maja 1929.

PRZETARGI PUBLICZNE.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa
Lwów, dnia 24 sierpnia 1929.
L. M. 143.364.29
W. III.

Ogłoszenie przetargu.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje publiczny przetarg ofertowy na przewóz materiałów budowlanych do miejskich robót drogowych na czas do 1 kwietnia 1930 roku.

Blizsze opisanie rodzaju przewozu, jakoteż warunki wykonania go i oferowania są do przejrzania codziennie w Oddziale Drogowym Magistratu III piętro drzwi Nr. 95 w godzinach od 12-tej do 15-tej, względnie na żądanie mogą być doręczone pocztą za nadesłaniem kwoty 3 złotych w znaczkach pocztowych.

Oferty pisemne, sporządzone na urzędowych formularzach przez wpisanie odpowiednich cen cyfrą i słowami i zaopatrzone w dowód złożenia w Kasie Miejskiej wadium w wysokości 5.000 zł., świadectwo przemysłowe na r. 1929 i uprawnienie przemysłowe należy wnieść w zapieczętowanych kopertach pocztą lub osobiście do dnia 5 września br. godzina 12-ta w południe do rąk Dyrektora Wydziału III-go Magistratu, III piętro drzwi Nr. 120 poczem nastąpi komisyjne otwarcie ofert. Koperty ofert należy zaopatrzyć w napis „Oferta na przewóz materiałów budowlanych“.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa
ROMAN FRANKOWSKI w. r.
w. z. Komisarza Rządu
p. o. Prezydenta miasta

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa

LM: 143.363/29

W. III

Lwów dnia 28 sierpnia 1929 r.

Ogłoszenie przetargu.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa, rozpisuje publiczny przetarg ofertowy na dowóz piasku z Miejskiej Piaskowni przy stacji kolejowej Lesienice do robót drogowych miejskich na czas do końca roku budżetowego tj. do 1 kwietnia 1930 r.

Blizsze opisanie dowozu, jakoteż warunki wykonywania go są do przejrzania codziennie w Oddziale Drogowym Magistratu III. piętro drzwi Nr. 95 w godzinach od 12-tej do 15-tej względnie mogą być nabyte za opłatą 3 złotych lub na żądanie wysłane pocztą za nadesłaniem kwoty 3 złotych w znaczkach pocztowych.

Oferty pisemne, sporządzone na urzędowych formularzach przez wpisanie na nich w odpowiednich, wskazanych miejscach cen cyfrą i słowami, należy w zapieczętowanych kopertach wraz z dowodem złożenia w Kasie Miejskiej wadium przepisane w kwocie 2.500 złotych, uprawnieniem przemysłowym na przewoźnictwo i świadectwem przemysłowym na rok 1929 składać do rąk Dyrektora III-go Wydziału III piętro drzwi Nr. 120 lub nadsyłać pocztą do dnia 5 września godzina 10-ta rano, poczem nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Koperty ofert należy zaopatrzyć napisem „Oferta na dowóz kamienia i piasku — Lesienice.“

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

ROMAN FRANKOWSKI w. r.
w. z. Komisarza Rządu
p. o. Prezydenta miasta

LM.: 145.819/29.

W. III.

We Lwowie, dnia 24 sierpnia 1929 r.

Ogłoszenie przetargu.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa ogłasza przetarg na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania i wodociągów w szkole im. M. Magdaleny we Lwowie.

Formularze ofertowe i informacje otrzymać można w godzinach od 11—13 w Wydziale III. Magistratu (Ratusz, III p. drzwi Nr. 115).

Termin składania ofert naznacza się na dzień 6 września 1929 o godzinie 12-tej, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Kasie Miejskiej wadium w wysokości 5% sumy ofertowej.

Oferty bez wadium nie będą brane pod uwagę.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa

FRANKOWSKI w. r.
wz. Komisarza Rządu
p. o. Prezydenta miasta

ZMIANA NAZWISK.

OGŁOSZENIE.

Ludwik Palichleb, starszy przodownik P. P., urodzony dnia 15 lipca 1900 r. w kol. Niemirówka pow. Zamorskiego, syn Józefa i Anny z Witkowskich małż. Palichlebów, zamieszkały w Biłgoraju, wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego »Palichleb« na nazwisko »Ormiński«.

Lubelski Urząd Wojewódzki podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. R. P. Nr. 88 poz. 478, wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego zarzuty w przeciągu 90 dni od dnia ogłoszenia w »Monitorze Polskim«, które jednocześnie zarządza się.

ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWAŻNIAM zaginioną książeczkę wioskową, wydaną przez P. K. U. Złoczów na imię Jakób Halkiewicz, ur. w roku 1900.

6707/3

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 8 słowowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 4 słowowej w nadesłanym i nekrologii 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr. na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., tekstowa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.